

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 7

ROK 4

Warszawa, niedziela 13 luty 1938 r.

Cena 10 groszy

Oплата pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

NOWY USTRÓJ MIAST

Jaki jest istotny charakter rządowego projektu o ustroju m. st. Warszawy i innych wielkich miast polskich, oraz do czego ten projekt w swej istocie zmierza, można najlepiej zrozumieć, wczytawszy się w cyfry przypuszczalnego składu Rad miejskich, obranych według nowego systemu.

Weźmy jako przykład Warszawę.

Według nowego projektu, Rada miejska m. st. Warszawy składać się ma ze 100 radnych, z czego 60 wybranych w wyborach powszechnych, 20 przez samorząd gospodarczy i 20 przez stowarzyszenia i związki pracownicze.

W Warszawie jest około 33 proc. ludności żydowskiej, to znaczy, że — przyjmując jednakową frekwencję wyborczą wśród Polaków i wśród Żydów (w rzeczywistości jak wykazuje doświadczenie, frekwencja żydowska jest od polskiej z reguły większa) — z wyborów powszechnych wyjdzie 20 elektorów żydowskich (Żydów, lub też uzależnionych od Żydów

polskich figurantów, przez Żydów wybranych).

W grupie samorządu gospodarczego 20 mandatów obsadzonych zostanie przez stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, izby przemysłowo-handlowe, izby adwokackie, lekarskie, dentystyczne, inżynierskie, stowarzyszenia rzemieślnicze itd. — Podział mandatów nastąpi podług specjalnego klucza. Nie będzie tu mieć miejsca zasada proporcjonalności: wybór należy być w każdej korporacji, do tego kierunku, który ma w danej korporacji przewagę.

Wszyscy wiemy, jak się stosunki przedstawiają w adwokaturze, w dziedzinie własności, nieruchomości itd. „Czas” dziwi się, pisząc o naszym krytycznym ustosunkowaniu się do projektu ordynacji miejskiej, że obóz narodowy nie życzy sobie wyborów przez korporacje w ich obecnej postaci, a więc widocznie „nie ma wpływów” wśród adwokatury, wśród kamieniczników, kupców itd. — Owszem,

obóz narodowy „ma wpływy” wśród tych zawodów; nie potrzebujemy tu nawet tracić miejsca na wyjaśnienia, jak duże są te wpływy. Tylko — że są to wpływy jedynie wśród Polaków. A co znaczą Żydzi na terenie samorządu adwokackiego, albo jaki jest ich udział we władaniu nieruchomościami, wiedzą w Polsce wszyscy, którzy znają przebieg ostatniego zjazdu warszawskiej Izby Adwokackiej, albo którzy, przeszedłszy się po ulicach Warszawy, sprawdzili na tabliczkach domów, do kogo przeważnie należą — nawet w czysto polskich dzielnicach — warszawskie kamienice.

Z pewnością nie popełnimy przesady, gdy stwierdzimy, że na owych 20 przedstawicieli „samorządu gospodarczego” co najmniej trzy czwarte (to znaczy co najmniej 15), — będą bądź Żydzi, bądź ludzie pośrednio przez Żydów delegowani i od Żydów zależni.

Ostatnią grupę radnych stanowić będzie 20 przedstawicieli związków pra-

cowniczych. — Wśród związków tych nie brak jest i czysto żydowskich („Bund” i t. d.). Wśród związków, grupujących pracowników — Polaków przeważają związki socjalistyczne (to znaczy Żydom przyjazne). Wprawdzie socjalizm bynajmniej już dziś nie sprawuje rządu dusz w masach robotniczych, które coraz liczniej skupiają się pod sztandarami narodowymi, ale jeśli idzie o robotnicze organizacje zawodowe — przewaga jeszcze długo na leżeć będzie do starych, wyrobionych organizacji socjalistycznych, do których nieraz, siłą inercji należą i robotnicy, którzy socjalistyczne poglądy oddawna już porzucili. Z pewnością nie mniej, niż 15 mandatów z owych 20-tu przypadnie Żydom i socjalistom.

To znaczy, że w radzie miejskiej zasiadać będzie nie mniej niż 20 Żydów z kurii powszechnej, 15 Żydów i żydofilów z samorządu gospodarczego, oraz 15 Żydów socjalistów ze związków pracowniczych. To znaczy, mu-

rowana połowa rady, złożona z Żydów i z ich przyjaciół.

A większość, potrzebna dla sprawowania rządów w radzie — to jest 51 proc. Jeśli by nawet wszystkie 40 polskich mandatów z kurii powszechnej przypadło antysemitom, jeśli by polska ludność stolicy w głosowaniu powszechnym oddała 100 proc. swych głosów na listy antysemitów — o powstaniu antysemitów w Radzie Miejskiej nie może być mowy. A zdobycie w głosowaniu powszechnym nawet choćby tylko np. 10 proc. głosów polskich (4 mandaty) przez socjalizm, zapewniłoby, nawet jeśli by pozostałe 90 proc. głosów polskich padło bez reszty na listy obozu narodowego, solidną większość w Radzie obozowi filosemickiemu.

Do takich przewidywań doprowadza obiektywna analiza cyfr. Projekt nowego ustroju samorządu Warszawy, naszym zdaniem, grozi oddaniem samorządów Warszawy i innych miast w ręce Żydów i ich przyjaciół.

Zmiany w Niemczech

Na szczytach władzy w Niemczech zaszły poważne i znamienne zmiany. Ministrem spraw zagranicznych został p. von Ribbentrop, dotychczasowy ambasador w Londynie, a kierownictwo armią objął sam kanclerz Hitler.

Na zastąpienie p. von Neuratha przez p. von Ribbentropa zanosilo się już oddawna. Dotychczasowy minister należał do starej szkoły dyplomatycznej, był człowiekiem — jeśli się tak wyrazić wolno — przedrewolucyjnym. Nowy minister natomiast jest dawnym członkiem partii narodowo-socjalistycznej i mężem zaufania kanclerza Hitlera, był też wielokrotnie przez niego używany do specjalnych i ważnych misji politycznych na terenie międzynarodowym.

Jest rzeczą naturalną i zrozumiałą, że kanclerz Hitler wprowadza na naczelne stanowiska nowych ludzi, reprezentujących ducha poręwolucyjnego. Dobrze zaś świadczy o rozumieniu politycznym kanclerza, że robi to ostrożnie i powolnie. Jaki wpływ będzie miała zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych i na stanowiskach ambasadorów Rzeszy w Londynie, w Rzymie i w Tokio, to dopiero przyszłość pokaże; byłoby rzeczą przedwczesną snuć na ten temat jakieś przewidywania.

Zasadniczy i dla wewnętrznego życia Niemiec ważny charakter ma natomiast zmiana w kierownictwie armii.

Dlaczego stała się ona koniecznością? Różne na ten temat kursują pogłoski; mówią o głębokiej różnicy poglądów na pozycję armii między marsz. Blombergiem a innymi generałami, mówią o nieporozumieniach między wyższymi wojskowymi, a kierownikami partii narodowo-socjalistycznej... Trudno się w tym wszystkim narazie zorientować, bo prasa niemiecka milczy na te tematy.

Mamy natomiast fakt — kanclerz Hitler stanął na czele armii; można z faktu tego wyprowadzić oczywisty i logiczny wniosek: władza polityczna jest w Niemczech postawiona ponad władzą wojskową.

Ani się temu dziwić, ani na ten temat wydziwiać niema żadnego powodu. W każdym porządnym i korzystającym z doświadczeń wieków państwie tak być musi i tak być powinno. Bo armia jest narzędziem polityki na-

rodowej, a nie polityką narzędziem armii. Wojsko musi być przygotowane do wojny — odpornej lub zaczepnej — zadaniem jego jest w każdej wojnie odnieść zwycięstwo. Lecz z kim, kiedy i czy — wojować? O tym

decydują i decydować powinni kierownicy polityczni.

Niemcy nie są państwem z nieprawdziwego zdarzenia, mają dobre tradycje organizacji państwowej i ładu w państwie. Nie mogło tedy być inaczej,

władza polityczna jest i będzie tam ponad władzą wojskową.

Jest rzeczą prawdopodobną, że w niewątpliwym nieporozumieniu, a może nawet zatargu między władzami cywilnymi w Rzeszy a wyższymi wojskowymi grały rolę zagadnienia polityczne i to — być może — z dziedziny polityki zagranicznej. W niemieckim korpusie oficerskim przetrwał, zdaje się, najdłużej duch „pruski”. W polityce zagranicznej wyrazem tego ducha były i są tendencje porozumienia z Rosją.

Z naszego punktu widzenia byłoby rzeczą wysoce niepożądaną, by wspomniane powyżej tendencje polityczne w Niemczech zwyciężyły, by sposób pojmowania zagadnień z dziedziny polityki zagranicznej przeważający, jak się zdaje, w wyższym korpusie oficerskim uzyskał przewagę nad dążeniami politycznymi kanclerza Hitlera.

Dla kogo najważniejszą sprawą, jeśli chodzi o Niemcy, jest to, by upadła tam władza Hitlera, ten będzie oczywiście białym nad tym, że „partia” zwyciężyła wojsko. Kto jednak ma przed oczyma Niemcy, a nie Hitlera, ten uzna, że przewaga władzy cywilnej nad wojskową w tym kraju jest nie tylko zgodna z pojęciami o ładu i porządku państwowym, lecz także odpowiada naszym interesom na terenie polityki zagranicznej.

I jeszcze jedno! — Zatarg między władzami cywilnymi a wojskowymi w Niemczech jest doskonałą gwarancją pokoju. Jest przecież rzeczą jasną jak słońce, że w razie wybuchu wojny doszłyby do decydującego głosu władze wojskowe, czyli że wojna była by momentem krytycznym dla rządów narodowo-socjalistycznych. Ma z pewnością kanclerz Hitler inne jeszcze powody do zajmowania stanowiska pokojowego, powody związane z oceną interesów dziejowych Niemiec, i koniunktury politycznej i sił wewnętrznych swego narodu. Obok tego wszystkiego wszakże może także odgrywać pewną rolę wzgląd powyżej zaznaczony

CZUWAJMY!

Sąd w Smorgoniach rozpatrywał niedawno sprawę członka Stronnictwa Narodowego, Witolda Surowca, oskarżonego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego o rozpowszechnianie wiadomości, że w Związku tym szerzy się komunizm.

Sąd uniewinnił Surowca, podkreślając w motywach do wyroku, że zarzut ten, obciążający Związek Nauczycielstwa Polskiego, podniósł w swoim znanym przemówieniu premier Składkowski i że Surowiec powtórzył jedynie słowa premiera.

Wyrok ten jest zgodny z opinią o szkodliwości Z. N. P., jaka się wytworzyła w związku z jego działalnością. Obejmuje ona bardzo szerokie koła i istnieje nie od dziś, znajdując swój wyraz w całym szeregu faktów niejednokrotnie omawianych w prasie, sądach i parlamencie.

To też wyniki zjazdu krakowskiego, które napełniły takimi zachwytem prasę socjalistyczną, budzą wśród nas dużą troskę o dalsze losy szkolnictwa i nauczycielstwa, znajdującego się pod wpływami menterów ze Związku p. Kolanki.

Przebieg zjazdu, zarówno jak i ostatnie przemówienie w Sejmie min. Świętosławskiego, który w imieniu rządu przyjął do wiadomości jego wyniki, wskazuje na to, że spór wyra-

dem którego była znana mowa premiera Składkowskiego i zawieszenie zarządu Związku, został załatwiony kompromisem, równającym się niemal całkowitemu zwycięstwu Związku.

Jasnym jest, że takie załatwienie sprawy wynikało z ogólnych przeobrażeń politycznych, jakie zachodzą w łonie obozu rządowego, zmieniając dotychczasową jego orientację i nastawienie. Nie mniej jednak zestawienie wyroku sądowego w sprawie Surowca z ostatnim przemówieniem min. Świętosławskiego pozostanie jako wyraz tych sprzeczności i zawiłych dróg, którymi postępuje rozwój stosunków w naszym państwie.

Pozostanie ono również jako ostrzeżenie pod adresem społeczeństwa polskiego, aby z większą niż dotychczas czujnością śledziło działalność Z.N.P.

Rozwój wypadków wskazuje na to, że mimo dużej przewagi czynnika państwowego w naszym życiu publicznym, coraz więcej zadań i obowiązków spada na barki społeczeństwa i coraz więcej spraw wypadnie załatwiać z jego inicjatywy.

Dla tego też stanowcza i czynna postawa społeczeństwa staje się dziś zagadnieniem wielkiego znaczenia, podciągającym za sobą poważne następstwa dla przyszłości kraju. Postawę taką musi przybrać społeczeństwo

polskie w stosunku do sprawy o której piszemy.

Związki nauczycielskie już w wielu krajach zamieniły się na silne ośrodki wpływów skrajnej lewicy. We Francji nawet „Front Ludowy” uznaje dążenia polityczne federacji nauczycieli ludowych za zbyt radykalne i niebezpieczne.

Sprawę komplikuje jeszcze i ta okoliczność, że „Komintern” przykładając wyjątkową wagę do stopniowego opanowania nauczycielstwa i używania go do swoich celów politycznych.

W tym stanie rzeczy — powtarzamy raz jeszcze — potrzebna jest ze strony opinii wielka czujność na działalność pewnych organizacji, które już niejednokrotnie wykazały, że stają się — świadomie, lub nieświadomie — narzędziem bardzo niebezpiecznym dla państwa i społeczeństwa roboty.

W starożytnym Rzymie w chwilach kiedy groziło niebezpieczeństwo publiczne wołano pod adresem władz: czuwajcie konsulowie!

W naszych zmienionych warunkach z podobnym wołaniem zwracamy się do opinii i społeczeństwa polskiego, przypominając mu że czuwać powinno samo i że od jego czujności bardzo wiele zależy

S. K.

Rząd i armia w Niemczech

Informacje o przebiegu zatargu między władzami cywilnymi, a pewną grupą wyższych oficerów są tyczne, lecz chaotycznie i przewaśnie mówiące o anegdotycznej stronie wypadków. Brak dotychczas poważniejszego i głębszego oświetlenia tego zatargu, który sięga niewątpliwie daleko poza sprawę wojskową.

Wyżsi oficerowie w Niemczech nie są politykami, lecz należą przeważnie do bardzo określonej sfery społecznej i mają bardzo wyraźne tradycje myślenia. Należą przeważnie do warstwy wielkich właścicieli ziemskich, lub do wysokiej burżuazji, są — jak to się nieścisłe, a popularnie mówi — junkrami.

Nie mogła być przeto popularna wśród nich ani polityka społeczno-gospodarcza Hitlera, ani jego stanowisko w dziedzinie spraw zagranicznych. Jak się dziś okazuje, generałowie nie tylko byli niezadowoleni z Hitlera, lecz prowadzili pewną zbiorową akcję i mieli pewną własną politykę.

Ażby zrozumieć różnice między światopoglądem obozu narodowo-socjalistycznego, a światopoglądem wyższych oficerów, wystarczy sobie przypomnieć, że narodowy - socjalizm jest niemieckim wyrazem wszech europejskiego prądu nacjonalistycznego, a oficerowie niemieccy mają sposób myślenia prusko - konserwatywny. Nacjonalizm i konserwatyzm starej daty mają pewne cechy wspólne — lecz równocześnie różnią się pod wieloma względami.

Obok różnic, jakie istnieją we wszystkich krajach europejskich między tymi dwoma czynnikami społecznymi istnieją w Niemczech jeszcze jedna różnica, a mianowicie na terenie polityki zagranicznej.

Wiemy wszyscy, że polityka pruska, idąc za wskazaniem Bismarcka, budowała na porozumieniu między Niemcami a Rosją, a przez to była z istoty swej polityką antypolską. Można tedy wyprowadzać stąd wnioski, że wychowani w tej tradycji wyżsi wojskowi Trzeciej Rzeszy byli, mimo

zmiany stosunków wewnętrznych w Rosji, zwolennikami odbudowania porozumienia z Rosją.

Wiele światła na tę stronę sprawy rzucają wiadomości o stosunkach między kierownictwem armii niemieckiej a straconymi w Rosji dowódcami wojskowymi. Donosi o tym dziennik paryski „L'Epoque”, cytowany przez nas wczoraj, informuje również „Le Temps”, że policja niemiecka dostarczyła ambasadzie sowieckiej w Berlinie dokumentów, kompromitujących

Tuchaczewskiego i odstaniających jego współdziałanie z Reichswehrą.

Inne są natomiast cele, drogi i metody kanclerza Hitlera. Bliżej nie są one znane, to jest pewne jednak, że różnią się od celów, dróg i metod polityki staro - pruskiej.

Z głębszą i dokładniejszą oceną wypadków berlińskich musimy się powstrzymać do czasu, gdy będziemy posiadali obfitsze o nich informacje.

To jednak jest już dziś pewne, że wypadki te posiadają bardzo duże

znaczenie polityczne, że można je uznać za moment przełomowy w rozwoju stosunków wewnętrznych w Niemczech.

Dowodzą one, między innymi, słuszności naszej tezy, że Niemcy posiadają jeszcze wielkie trudności wewnętrzne, że „rewolucja” narodowa nie jest tam jeszcze zakończona i że tak rychło zakończona nie będzie. To właśnie obok ciężkiego położenia gospodarczego i niepomyślnej koniunktury na terenie międzynarodowym

sprawa, że Niemcy nie mogą dziś pragnąć wojny i że długo jeszcze będą się musiały liczyć z tym, że od tego, żeby *chcieć* do tego żeby *móc* jest zawsze duży dystans.

Można też powołując się na bardzo ważne argumenty i na fakty i na przykłady historyczne, twierdzić, że Niemcy tego lub tamtego *chcą*. My tutaj poruszamy się na innej płaszczyźnie, myślimy o tym, przede wszystkim, co Niemcy *mogą*.

S. K.

RZĄD NARODOWY W RUMUNII

Od Redakcji: Zamieszczamy poniżej artykuł, napisany po zbadaniu położenia w Rumunii przez autora na miejscu.

Jak wiadomo, w odbytych w dniu 20 grudnia wyborach, rząd partii liberałów (przypominającej wszystkie partie liberałów na świecie: społecznie umiarkowanej, „burżuazyjnej” — związanej z masonerią i z Żydami) nie uzyskał przewidzianej przez ordynację wyborczą ilości 40 proc. głosów, uprawniającej do uzyskania premii w postaci większości mandatów. Najsilniejszą partią opozycyjną byli właściwie „caraniści” („ludowcy”), ale w sumie, znaczna większość głosów padła na ugrupowania prawicowe. Prawica podzielona była na kilka ugrupowań, różniących się między sobą intensywnością, — z jaką prąd nacjonalistyczny wyrażała, to też głosy prawicowe były rozbite, ale nie ulega kwestii, że właśnie prawica, ze szeroko pojętym obóz narodowy i antyżydowski okazał, iż sprawuje dziś w społeczeństwie rumuńskim rząd dusz.

Klucz sytuacji znalazł się w ręku króla. Zgodnie z rumuńskimi zwyczajami konstytucyjnymi, król powinien był powierzyć utworzenie rządu najsilniejszemu kierunkowi opozycyjnemu.

Król mógł być oddać władzę ludowcom, — mógł również podać dłoń o-

bozowi narodowemu. Król rozstrzygnął rzecz w tym ostatnim kierunku.

Na skrajnej prawicy stoją w Rumunii dwa ugrupowania, — nacjonalistyczne i antysemityczne: stara, wytrawna i poważna partia narodowa i antyżydowska sędziwego ideologa rumuńskiego antysemityzmu, prof. Cuzy i młoda i pełna dynamiki, zorganizowana na modłę faszystowską Żelazna Gwardia, stanowiąca dokona nie przed kilku laty odszczepieństwo od tamtej. W ostatnich wyborach Żelazna Gwardia, z większym od tamtej rozmachem prowadząca propagandę i bardziej pociągająca zewnętrznymi formami swej akcji, uzyskała więcej głosów, niż „stara” partia prof. Cuzy. Z drugiej strony, ta ostatnia reprezentowała antysemityzm i nacjonalizm głębszy i bardziej integralny.

Król miał do wyboru — Żelazną Gwardię i partię profesora Cuzy. Wybrał tę ostatnią.

Zupełnie nieoczekiwanie dla Bukaresztu, dla Rumunii i dla świata narodził się nagle rząd — firmowany przez partię prof. Cuzy. Partia prof. Cuzy otrzymała misję utworzenia rządu — i misja ta została przez nią przyjeta.

Dwojakiego rodzaju nadzieje przyzwyczajone są do tego rządu przez rozmaite odłamy rumuńskiej opinii. Opinia narodowa spodziewa się, że narodziny tego rządu zamienią się w

głęboki przewrót, który z czasem całkowicie zmieni oblicze Rumunii. Żywioły, nieprzyjazne obozowi narodowemu, związane z lewicą, z masonerią lub z Żydami, oczekują, że rząd ten nie podda trudnościom i że rumie, dzięki czemu utworzy się z powrotem droga do powrotu na czas dłuższy do władzy partii liberałów, lub innych czynników, obcych nacjonalizmowi.

Trzeba przyznać, że zadanie, jakie partia prof. Cuzy wzięła na swe barki, nie jest łatwe. Rząd nie składa się tylko z członków tej partii. Minister spraw wewnętrznych minister spraw wojskowych, minister komunikacji, minister sprawiedliwości (mogący zdecydować o wielu kwestiach, dotyczących wyborów) — to nie są ludzie z tej partii, to są albo odszczepieńcy od ludowców, albo przedstawiciele innych jeszcze partii, albo ludzie uchodzący poprostu za mężów zaufania króla. Sama, rządząca partia Narodowo - Chrześcijańska jest jeszcze niezupełnie zróżniona wewnętrznie, powstała ona przed paru laty ze złączenia się dwóch odrębnych ugrupowań; szeroko rozgałęzionej, rozporządzającej starem pokoleniem i młodzieżą, antysemitycznej partii prof. Cuzy, oraz niezbyt licznej, ale złożonej z ludzi pokolenia średniego, do niedawna nie interesującej się sprawą żydowską grupy prof. Gogi. Partia narodowo-chrześcijańska ma w nowym rządzie, z ważniejszych tek, właściwie tylko stanowisko premiera (prof. Goga, w cepezes partii), ministra bez teki (prof. Cuza, prezes partii), ministra pracy (prof. Cuza junior), ministra spraw zagranicznych, ministra propagandy — i bodaj mało co więcej.

— Aby sięgać po władzę, trzeba odważyć, — powiedział mi jeden z członków „ruchu młodych” partii prof. Cuzy. — Myśmy tę odwagę mieli.

Zasiadając w rządzie o niezbyt jednolitym składzie, jest się narazonym na to, że się będzie spętany tylu hamulcami, iż zgoda się nie będzie w stanie zrobić tego, co uważa się za cel swych rządów. Tak być może, ale tak być nie musi: rewolucję można zrobić, nawet nie mając w ręku pełni władzy, lecz tylko jej drobną cząstkę. Grupa ludzi zdecydowanych i wiedzących czego chcą, o ile zasiada w rządzie, a więc tym samym ma możliwość wywierania wpływu na ważne gałęzie życia państwowego, może stworzyć takie fakty dokonane, które stworzą nie dający się odwrócić nurt wydarzeń — i zmuszą do popłynięcia wraz z tym nurtem całego rządu i całego aparatu państwowego, łącznie nawet z tymi ludźmi, którzy nie mieliby do tego ochoty.

Czy np. minister spraw wewnętrznych, p. Calinescu, jeszcze przed miesiącem członek partii ludowców, ma ochotę, czy też nie ma ochoty być współtwórcą wielkiego przewrotu w Rumunii, mającego zmienić całe oblicze tego kraju? — Dalibóg, że nie mam na to danych, by urobić sobie w tej materii jakiś samodzielny pogląd. Ale wydaje mi się, że nawet, gdyby nie miał ochoty, może być do tego poprostu zmuszony, — poprostu wciągnięty przez rozmach organizującego ten przewrót rządu, jako całości.

Trzeba powiedzieć — że sytuacja w Bukareszcie jest bardzo naprężona. Każdy dzień coś nowego przynosi. To nowe, znamienne wydarzenie — to nowe plotki.

Od partii profesora Cuzy wieje spokój. Widzi się, że ci ludzie mają wiarę w zwycięstwo. Rzucili się w wir akcji z determinacją i z zaufaniem w swe siły. Od pierwszego dnia stnienia swego rządu wzięli się z całym

rozmachem do wcielania w życie swego programu — i politykę swą krajowi narzucili. W dziedzinie walki z Żydami uczynili już tak wiele, że są to już właściwie rzeczy nie do cofnięcia. Gdyby nawet rząd obecny w końcu upadł — trudnoby już było całkowicie zawrócić od zainicjowanej przez niego polityki antyżydowskiej. — To, co rząd ten na wielu polach życia robi, to jest doprawdy istna rewolucja. Spróbuj napisać o tym obszerniej — innym razem. Działalność tego rządu jedna mu masy, — szczególnie ludowe, szczególnie na prowincji — i to jest ważnym czynnikiem jego ostatecznego zwycięstwa.

Przeciwnicy jednak obecnego rządu zgoda nie uważają się za pokonanych. Gdy się rozmawia, z kimś z pośród nich — widzi się wyraźnie, że walka bynajmniej nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Rozstrzygnięta ją ostatecznie dopiero mające się dn. 2 marca odbyć wybory. Jeśli nowy rząd zdobędzie ustawowe 40 proc. głosów — zwycięstwo nowego régime'u będzie ostateczne. Żadna siła, ani w rządzie, ani poza rządem, żadne również późniejsze trudności (gospodarcze i t. p.) nie zdołają przeszkodzić utrwaleniu się i dojściu aż do ostatecznych konsekwencji — narodowego przewrotu. — Jeśli rząd owych 40 proc. nie uzyska, — jeśli spłót rozmaitych, przeciwnych mu sił zdoła mu w tym przeszkodzić, — zachodzi duże prawdopodobieństwo, że rzeczy wrócą do dawnego stanu.

Walka trwa. I jest to walka pełna dramatycznego napięcia. Narodowcy mają w tej walce niemal wszystko przeciw sobie. I inercją dawnego porządku. I potężne przeszkody ze strony wszystkich niemal, pozostałych partii rumuńskich. I gwałtowną — w kraju i zagranicą — kontrofensywę żydowską. I niezupełne zróżniczenie się z nimi i z ich polityką niektórych czynników w ich własnym rządzie. I wreszcie, wiele braków we własnych szeregach; brak ludzi, brak doświadczenia i rutyny, brak wyrobienia, — sędziwy wiek swego wodza (prof. Cuza ma 81 lat) i wielką młodość najliczniejszej kadry swych działaczy. Jako atuty mają tylko: zapał, wiarę we własne siły i w słuszność swej sprawy, odwagę, determinację i konsekwencję w działaniu — i jasność planu akcji. No i — jako skutek tego wszystkiego — rosnące poparcie mas, których zresztą dotąd za sobą nie mieli, czego dowodzą ostatnie wybory, w których zdobyli 9 proc. głosów.

Czy zwyciężą? — Nie chcę się wdawać w prorocтва. Już za miesiąc będziemy i to tak wiedzieli.

Stwierdzę teraz tylko, że jednej rzeczy nie rozumiem: taktyki i postawy Żelaznej Gwardii. Organizacja ta ostro zwalcza rząd, — nie unika z nim, właśnie w obecnej chwili, konfliktów, — leje zimną wodę na entuzjazm mas, tłumacząc im, że rząd popełnił takie to a takie błędy, lub oportunistyzm, albo że tacy to a tacy jego członkowie nie są właściwie narodowcami. Otóż wydaje mi się, że taktyka ta nie toruje zwycięstwa samej Żelaznej Gwardii — ale raczej nawrotowi rządów liberalnych, lub może rządów ludowców. Bo trudno mi w to uwierzyć, by po ewentualnej katastrofie rządu Goga — Cuza doszedł do władzy inny odłamek nacjonalizmu, a nie coś, co nacjonalizmowi się przeciwstawia.

Czyż bym ocenił sytuację błędnie — i dlatego polityki „kapitana” Codreanu i jego organizacji nie rozumiał?

Jędrzej Giertych.

Niebezpieczeństwo wynarodowienia Polaków w Brazylii

Czytaliśmy wszyscy o tym, jak prezydent Getulio Vargas dokonał w Brazylii bezkrwawego przewrotu i ujął całkowitą władzę w swe ręce. Z wiadomości o naturze przewrotu i w zamiarach p. Vargasa na czoło wybija się fakt, że dążyć on będzie do ściślego zjednoczenia kraju, mającego dotychczas ustrój federacyjny, i do nacjonalizacji ludności. Brazylija posiada nie tylko tubylców nie będących Portugalczykami, lecz także licznych kolonistów różnych narodowości; między innymi Polaków.

Dzieje wychodźstwa polskiego do Parany są znane. Obecnie jest tam około 200.000 Polaków, przeważnie rolników, którzy uprawiają pola, powstałe na karczowiskach leśnych z wielkim nakładem pracy i ofiar.

Gdyśmy się dowiedzieli o przeważnie jaką uzyskał w Brazylii rząd antykomunistyczny i nacjonalistyczny, dla którego oczywiście żywymy sympatje ideowe, wówczas zaniepokoili nas odrazu myśl o przyszłości Polonii naszej w tym kraju.

Obawy nasze potwierdza całkowicie korespondencja z Kurytyby zamieszczona w „Kurierze Warszawskim”. Oto co pisze jej autor, p. I. K. Jancewski:

„Już tak naprężone nerwy niesłychanie szybkim biegiem wypadków politycznych, porusza do zenitu ogłoszony dekret interwentora Parany, Manoel Ribasa, o nacjonalizacji szkolnictwa. Organizacje nie wiedzą co czynić. Zamieszanie jest nie do opisania. Każdy pyta, co będzie dalej. Dekret bowiem m. in. powiada: że nie może istnieć na terenie Parany szkoła prywatna niezarejestrowana i, „że nauczyciele muszą być Brazylijanami z urodzenia lub cudzoziemcami naturalizowanymi, posiadającymi dyplomy krajowych zakładów nauczania, należące uznanych”. Z powodu braku nauczycieli, jakich się domaga powyższy przepis, w roku szkolnym 1938-39 będzie zamkniętych co najmniej 50 polskich szkół. Poza tym „ekret żąda, by wszystkie przedmioty, jednym słowem,

by nauka odbywała się w języku brazylijskim (portugalskim), z tym jednak, że pozwala się na nauczanie języków obcych. Oprócz tego szkolnictwo w Paranie reguluje cały szereg innych przepisów. Niezawodnie szkolnictwo polskiej kolonii ucierpi na tym bardzo. Rok ten będzie przełomowym w dziejach szkolnictwa polskiego w Paranie”.

A dalej tak: „W stanie Parana, gdzie znajduje się prawie 200-tysięczna kolonia polska, na pierwszy plan wybija się silny rząd nacjonalizacyjny, prowadzony przez specjalną komisję wojskową, na której czele stoi inspektor szkolny Veloso, komendant portów Oliviera i kapitan Pereira. Komisja ta pracuje skutecznie, walcząc poprostu o nacjonalizację Parany. Pewien jej członek oświadczył w jednym ze swych przemówień, że cudzoziemcy, którzyby utrudniali nacjonalizację, będą uważani za niepożądanych. I nie wątpliwy, że Brazylijczycy dotrzymają słowa”.

Zniszczenie szkolnictwa polskiego byłoby wielkim niebezpieczeństwem dla narodowości naszych rodaków w Paranie, mimo że mieszkają oni w zwartych skupieniach i że jest to ludność włoskańska, trzymająca się mocno swej narodowości.

Przypuszczamy, że rząd nasz zna to położenie, że się nim interesuje i że przedsięwzięcie kroki odpowiednie, by ludność polską bronić przed wynarodowieniem.

Jednakowoż nasuwają nam te wiadomości pewne uwagi ogólne i każą poważnie myśleć o przyszłości naszego wychodźstwa.

W Polsce przybywa około pół miliona ludzi rocznie. Należy więc kraj nasz do rządu tych, które muszą mieć mniejsze lub większe wychodźstwo. Tymczasem nie tylko w Europie, lecz na całym świecie wzmagają się i zwycięża prąd nacjonalistyczny, który dąży do ujednoczenia narodowego na terytorium jednego państwa. Widzimy to w Brazylii, będziemy w dzieli w różnych innych państwach na wszystkich kontynentach. Z tego

wynika z całą oczywistością, że tylko tam w niedalekiej przyszłości będą mogli koloniści utrzymać swą narodowość, gdzie będzie władza polityczna w ręku ich kraju macierzystego. Wynaradawiają się Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie już od szeregu lat prowadzona jest polityka ujednoczenia ludności, grozi niebezpieczeństwo kolonistom polskim w Brazylii. Podobnie dzieć się będzie w innych państwach i w innych krajach...

Jakiż z tego wniosek? Bardzo jasny i bardzo prosty: Polska musi dążyć do posiadania własnych kolonij. Nie może być naszym jedynym zadaniem wysiedlenie Żydów i szukanie dla nich miejsca na kuli ziemskiej. Musimy myśleć także o koloniach dla ludności polskiej.

Koniunktura jest dla uzyskania dla Polski nowych terytoriów dogodna, bo kilka wielkich narodów domaga się nowego podziału posiadłości zamorskich państw europejskich. Jest też do załatwienia tej sprawy chwila ostatnia, bo dążenia nacjonalistyczne wszystkich ludów zamykają coraz to nowe obszary przed imigracją z Europy.

Domagają się kolonii Niemcy i mają wszystkie widoki na to, że je otrzymają kosztem W. Brwianii i Francji. Stworzyli sobie imperium kolonialne Włosi. Naród polski należy, podobnie jak dwa poprzednio wymienione narody do rządu tych, które posiadają jeszcze przyrost ludności, jest narodem rosnącym liczebnie i co do zasobu sił. Ma tedy podobnie, jak Włosi lub Niemcy, prawo do nowych terytoriów, na których mógłby umieścić nadmiar swej ludności.

Trzeba też pamiętać o tym, że sprawa posiadłości zamorskich wiąże się ściśle z trwałością naszego oparcia o morze. Z tego wszystkiego wynika, że zagadnienie kolonij jest dla Polski zagadnieniem aktualnym i ważnym, a nie tylko jakimś fantazją i naśladownictwem, jak się to — być może — wiew Polakom wydaje.

S. K.

Wielkie Zgromadzenie Str. Narod. w Warszawie

Odebrać Żydom prawa polityczne!

W dniu 6 b. m. w sali na Dynasach przy ul. Oboźnej odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne, zwołane przez Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego m. Warszawy, poświęcone omówieniu rządowego projektu ustawy o samorządzie wielkich miast polskich, t. j. Warszawy, Łodzi, Lwowa, Poznania, Krakowa i Wilna.

Już przed godz. 12-tą zaczęły napływać liczne rzesze mieszkańców stolicy, aby wysłuchać przemówień i wyrazić swemu stanowisku w sprawie ustroju samorządu miejskiego.

W systemie tym, stwierdza mówca, tkwi sposób głosowania plenarnego. Może się bowiem zdarzyć np. inżynier, który Łódzkie mógł oddać 5 głosów; jeden głos w okręgu, jeden w izbie inżynierskiej, jeden w izbie przemysłowo-handlowej, jeden w Związku Właśc. Nieruchomości i jeden jako członek związku zawodowego.

USTAWA NIE DO PRZYJĘCIA
Prelegent przeszedł następnie do krytyki ustawy z punktu widzenia narodowego.

nizacji samorządu gospodarczego i zawodowego.

Miasto ma być podzielone na okręgi 3 do 8-miu mandatowe. Na każdego kandydata można oddać tylko jeden głos. Przepis ten jest charakterystyczny jako rezultat doświadczenia poprzednich wyborów, przy których renomowane osobistości b. BBWR. przepadały, wyborca bowiem skorzystał z prawa oddawania wszystkich swych głosów w danym okręgu na jednego kandydata.

40 radnych rozdzielono po połowie na samorząd gospodarczy i organizacje zawodowe, przy czym decyzja o tym, które organizacje będą miały prawo brać udział w wyborze radnych, należy do Komisariatu Rządu.

Po głębszym przyjrzeniu się projektowi, stwierdzić należy wyraźną chęć czynników rządowych do zabezpieczenia sobie odpowiedniej ilości miejsc w radach miejskich umożliwiającą sprawowanie rządów w 6-ciu wielkich miastach.

Ustawy wzmacnia wpływ Żydów. Np. Izba Przemysłowo-Handlowa w

ustawy, które element żydowski mają wzmocnić. Mimo prześlisków antysemityzmu, jak słynne „owszem” p. Premiera, rząd obecny na każdym kroku swej działalności stara się nie robić Żydom krzywdy. Aby rządzić, nie wystarczy być Polakiem i mieć dobrą wolę, trzeba mieć narodowe czucie. Rząd polski musi być częścią narodu wej duszy.

WYBORY ŁÓDZKIE JAKO PRZYKŁAD

Następnie prezes oświetlił we właściwy sposób na czym polega t. zw. siła rządu. Projekt ustawy samorządowej, jeśli nie będzie szkodliwy to tylko dla miast czysto polskich, jak Poznań. W większości jednak naszych miast siła liczebna elementu żydowskiego nie pozwoli na całkowite spolszczenie naszych samorządów. Jako przykład może służyć rezultat ostatnich wyborów w Łodzi: na 128 tys. głosów polskich oddano: na listę narodową — 78.000, na sanację i różne dywersyjne ugrupowania 16.000, na P. P. S. 33.000. Narodowcy otrzymali 27 mandatów, socjaliści 34. Głosów żydowskich oddano 102 tys., z czego: na „Bund” — 23.000, na „Agudę” — 15.000 na Syjonistów — 10.000, na P.P.S. — 54.000.

Poza tym we wszystkich organizacjach samorządu gospod. i zawodowego Żydzi stanowią, jeśli nie większość, to w każdym razie pokaźną liczbę.

Jeśli nie chcemy — ciągnie mówca — aby w magistratach rządziły ele-

menty żydowsko-socjalistyczne, musimy zdecydowanie walczyć z projektem ustawy.

Gdyby projektodawcy, choć w części chcieli uwzględnić obecny nastrój w kraju, mogliby przy wprowadzeniu kurii żydowskiej określić ilość Żydów w samorządzie, odpowiadającą 11 procentom w kraju, z wyłączeniem oczywistej dzietnic czysto polskich.

Nie można bowiem własnymi głosami umacniać wpływu żydowskiego na nasze życie publiczne i na nasz samorząd.

Czyżby obozowi rządowemu zależało na powtórzeniu doświadczenia z r. 1935?

STANOWISKO STRON. NAR.

Projekt ustawy — stwierdza prezes Kowalski — jest nie do przyjęcia dla narodowców. Należy tu przypomnieć, że niepodogłoszonymi uzyskaliśmy nie tylko wysiłkiem i kławią naszych braci, ale rozumem politycznym Romana Dmowskiego. — Autorytet twórcy ruchu narodowego w Polsce, żąda rzeczwiście nie po „głosie” przez całkowite spolszczenie wszystkich dziedzin naszego życia.

Po zakończeniu przemówienia prez. Kowalskiego, zaparował na sali entuzjazm, po czym p. A. Górecki odczytał rezolucję przyjętą przez aklamację.

REZOLUCJA

Zebrani w dniu 6 b. m. na wiecu publicznym w Stolicy, po wysłuchaniu referatów i zapoznaniu się z ustawą

wnieioną do Sejmu, uchwalają:

1) Projekt ordynacji wyborczej do 6-ciu miast, uchwalony przez Radę Ministrów, uznać za szkodliwy i sprzeczny z istotnymi interesami Narodu i Państwa Polskiego, ponieważ projekt ten:

a) oddala Polskę od realizacji ustroju państwa narodowego;

b) Żydom nie tylko zostawia dotychczasowe prawa polityczne, ale nadto — poprzez pluralne głosowanie w kuriach — wzmacnia ich wpływy;

c) oddaje wpływy w kuriach także klasowym zw. zawodowym, które stanowią narzędzie działania komunizmu i w ogóle wzmacnia wpływy „frontu demokratycznego” w Polsce, organizowanego przez Żydów, komunistów i socjalistów;

d) pozbawionej wszelkiego oparcia w społeczeństwie sanacji stwarza sztuczne możliwości, szczególnie poprzez kurie samorządu gospodarczego, posiadania reprezentacji w samorządzie.

2) Stronnictwo Narodowe stoi na stanowisku uodebrania praw politycznych Żydom, ażeby w ten sposób usunąć ich od wpływania na sprawy państwowe i samorządowe.

Po uchwaleniu rezolucji i odśpiewaniu „Hymnu Młodych”, wśród braw i niemiłych okrzyków na cześć Romana Dmowskiego i prezesa Kowalskiego, uczestnicy wiecu rozeszli się spokojnie.

Silnie skonsygnowane oddziały policyjne okazały się zbędne. (B. D.)



Prezes Kazimierz Kowalski przemawia.

O godz. 12,30 zagał zebranie kier. org. Str. Nar. m. Warszawy p. A. Górecki i udzielił głosu b. radnemu i prezesowi Narodowego Koła Gospodarczego w dawnej Radzie Miejskiej, prof. W. Staniszkisowi.

PRZEMÓWIENIE

PROF. W. STANISZKIS

Prelegent na wstępie omówił historię walki radnych narodowców a nowe wybory samorządowe w stolicy. Już w r. 1930 Narodowe Koło Gospodarcze domagało się bezskutecznie rozpisania nowych wyborów. Nawet w r. 1934 czynniki rządowe, mając w pamięci rezultat wyborów łódzkich, który, jak wiadomo, przyniósł zwycięstwo Stronnictwu Narodowemu nie zdecydowały się na zmianę istniejącego stanu rzeczy, a poszły na wydanie rozporządzenia, mocą którego do dnia 31 marca 1936 r. wprowadzono komisarjski zarząd miejski. — Następnie rozporządzenie to zostało przedłożone na 1 rok.

Obecnie jesteśmy świadkami usiłowań zmierzających do zreformowania ustroju samorządu wielkich miast, by najmniej nie w duchu narodowym.

USTRÓJ SAMORZĄDU STOLICY

W myśl projektu rządowego Rada Miejska Stolicy ma składać się ze 100 radnych, z czego 60 wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania, 40-tu zaś pochodzących z orga-

Warszawie na 96 członków, ma 30 proc. Żydów. Izba ta wybierając 7 radnych z nośród 14-tu postawionych kandydatów, niewątpliwie będzie musiała uwzględnić element żydowski w daleko większym procencie, niż ta ma miejsce w kraju.

Izba Rzemieślnicza liczy 25 członków, w tym 8-miu Żydów, — a więc z pośród 4-ch radnych, jakich wybiera, znajdują się znów Żydzi.

Jeśli wreszcie weźmiemy pod uwagę 3 stowarzyszenia właścicieli nieruchomości istniejące w Warszawie, z których tylko jedno czysto chrześcijańskie oraz przypuszczalny zespół przedstawicieli t. zw. świata pracy, w którym socjaliści pójdą razem z Żydami, będziemy mieli dość dokładny obraz przyszłej rady miejskiej.

Gdyby obecny rząd chciał wykazać choć cząstkę dobrej woli w usuwaniu elementu żydowskiego z naszego życia samorządowego powinienby pójść na wprowadzenie kurii żydowskiej.

MOWA PREZ. KOWALSKIEGO

Następnym mówcą był, owacyjnie witany, prezes Zarządu Głównego Stron. Nar. mec. K. Kowalski. — Dziwny jest obraz obecnej rzeczywistości polskiej — stwierdza prelegent. Z jednej strony jesteśmy świadkami walki całego społeczeństwa polskiego z zalewem żydowskim, z drugiej zaś rząd projektuje

Żydowski tygodnik „Opinia”, oceniając nasze położenie wewnętrzne i charakteryzując polityczną linię podziału w społeczeństwie, pisze, że pierwsza faza procesu konsolidacji frontu demokratycznego jest ukończona.

„Bez przeceniania sił demokracji polskiej — wywodzi „Opinia” — uznać należy, że stało się to dzięki stanowczej pozycji ugrupowań robotniczych, chłopskich i pracowniczych, dzięki — nie w ostatnim rzędzie — poparciu kół inteligencji demokratycznej, skupiającej się w okół osoby prof. Michałowicza i red. Rzymowskiego. Zwyciężyła, jeśli kto woli, nie siła demokracji, ale idea. Albo — nie demokracja zwyciężyła, tylko apologeta totalizmu ponieśli klęskę”.

Tym tłumaczy „Opinia” szereg zjawisk w naszym życiu politycznym, w szczególności wyjaśnia zmiany w obozie rządowym i „usunięcie w cieniu czołowych postaci z dnia wczorajszego”. Pismo żydowskie zapewnia, że „to dopiero początek” i że „decyzje sięgają głębiej” oraz, że się wyraża w dalszych konsekwencjach.

Jest rzeczą interesującą i ważną jak sobie Żydzi i ich sojusznicy wyobrażają te konsekwencje. Sami bowiem rozumieją, że dzielenie społeczeństwa polskiego na zwolenników totalizmu i demokracji jest rzeczą czysto formalną, pozbawioną treści rzeczywistej.

Totalistów bowiem w ścisłym znaczeniu tego słowa t. zw. zwolenników absolutnej wszechwładzy państwa i zupełnej jego supremacji w Polsce — poza niektórymi grupami w obozie rządowym niema. Jeśli chodzi o społeczeństwo, to linia podziału wcale nie sprowadza się do zagadnienia totalizmu, ale do tego czy Polska ma być państwem narodowym, czy też demokratyczno-liberalnym.

W tym stanie rzeczy ważnym jest jaką treść polityczną przeciwnicy państwa narodowego wkładają w formy państwa demokratycznego.

„Sięgające głębiej decyzje”, o których pisze „Opinia” żydowska dotyczą właśnie tej treści, ona bowiem decyduje o przydatności upatrzonych form ustrojowych do osiągnięcia celów zakreślonych sobie przez istotnych twórców frontu demokratycznego.

Niejednokrotnie pisaliśmy, że właściwym zadaniem tego frontu po za szerzeniem t. zw. hasła demokratycznych — jest przygotowanie gruntu dla polityki, która uzależniałaby rządy w Polsce od przychylnego stosunku Żydów i innych mniejszości narodowych.

Zdanie to w zupełności potwierdza „Opinia” pisząc, że rozgraniczenie pomiędzy demokracją a nacjonalizmem „łączy się z problemem stosunku do narodowych mniejszości”.

Pismo żydowskie zagadnienie to ujmuje w sposób, który może wprawić w zdumienie swoją bezceremonialnością.

„Nie w tym pytanie — pisze „Opinia” — na lewo czy na prawo, ale — za małą czy za — wielką Polską, przy czym wielka Polska znaczy Polska demokratyczna, rosnąca siłą wszystkich obywateli, a nietuczająca jedną ich część kosztem drugiej”.

Łatwo przewidzieć jaki los spotkałby Polskę, gdyby wielkość swoją po-

jęła na sposób proponowany jej przez Żydów i gdyby wprowadziwszy najszersze pojęte „zasady demokratyczne”, przyszłość swoją uzależniła od woli Żydów i innych mniejszości.

Dotychczasowa ich pozycja wroślaby jeszcze bardziej, znając zaś zamierzenia żydowskie i dążenia separatystyczne partii ukraińskich nie trudno wyobrazić sobie co by nas czekało. Żydowski program „Wielkiej Polski” równa się jej zgubie i dziwić się należy, że znajdują się jeszcze grupy polityczne, które tej oczywistej prawdy nie mogą dojrzeć.

Mimo „sięgających głębiej decyzji”, które mają proces zwrotu na lewo przyspieszyć i ułatwić dalszą konsolidację frontu demokratycznego społeczeństwa polskie programu tego nie przyjmie. Znajdą się w jego łonie dostateczne siły na to, aby tak pojętą konsolidację zniweczyć i prowadzić nadal prawdziwą konsolidację polską dokoła zasady państwa narodowego.

Wojsko i polityka

Nie doszedł do Czytelników nasz głos z powodu przemówienia gen. Kasprzyckiego w Sejmie: Powtarzamy tedy za „Kurierem Warszawskim” najważniejszy ustęp z artykułu poświęconego temu zagadnieniu:

„Nie powinny ująć uwagi ogółu bardzo rzeczowe i trafne rozważania, p. ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego, w komisji budżetowej Sejmu.”

Padły w tym przemówieniu określenia ważne. Niezbędne jest współdziałanie wojska ze społeczeństwem; wojsko nie uprawia przez swych oficerów służby stałej i nie chce uprawiać działalności politycznej; podwaliną musi być zaufanie między wojskiem a społeczeństwem.

W takich wskazaniach mieści się bogata treść.

Znamy bowiem w tej dziedzinie także poglądy znacznie bardziej uprosz-

czone. Wyrażają się one w hasłach polityki wojskowej, rządów wojskowych, pierwszeństwa wojskowych w kierownictwie politycznym. I te właśnie poglądy szerzą niepospolite balamuctwo pojęć.

P. minister spraw wojskowych mówił o współdziałaniu wojska ze społeczeństwem i o zaufaniu między społeczeństwem a wojskiem.

A społeczeństwo to nie jest lawicą luźnego piasku, ani kołyszając się łan zboża, ani stłoczona ciżba ludzka. Społeczeństwo jest tam dopiero, gdzie występuje uczucie zbiorowe, mświ zbiorowa, wola zbiorowa. Tylko społeczeństwo w tym znaczeniu może być czynnikiem współpracy i powiernikiem zaufania.

W narodzie tygięcielnym nie trzeba społeczeństwa tworzyć: wystarczy dbać o jego istnienie i rozwój.

Tego nic nie zastąpi. Żaden rozkaz stanczewy i żadne posłuszeństwo niewolnicze.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

ZATARGI MORSKIE
Dwa angielskie okręty handlowe zatopione zostały koło Barcelony, — jeden przez nieznaną łódź podwodną, drugi przez nieznane samoloty.

ZMIANY W NIEMCZECH

Hitler dokonał głębokiego przewrotu w dowództwie armii niemieckiej. Piszemy o tym osobno.

RZĄD GEN. FRANCO

W Hiszpanii powstał regularny rząd, którego premierem został gen. Franco. Dotychczas rząd Hiszpanii narodowej nazywał się komitetem

(„Junta”), a jego członkowie nie nosili tytułu ministrów.

OFENSywa

WOJSK NARODOWYCH

Pod Teruelem wojska narodowe rozpoczęły znięcacką gwałtowną ofensywę, zajmując teren 20 km. głębokości i 50 km. szerokości.

ADM. HORTHY W KRAKOWIE

J. W. Regent węgierski, admirał Horthy, przybył do Polski, spędzając czas pewien w Krakowie, a następnie udając się na polowanie do Białowięzy.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

S. P. K. H. ROSTWOROWSKI
Zmarł w Krakowie wybitny pisarz i poeta, działacz Obozu Narodowego, s. p. K. H. Rostworowski.

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO

Rozpoczął się we Lwowie, przed ławą przysięgłych, nowy proces A. Doboszyńskiego o zajęcia myślenicze.

W Z. N. P. WSZYSTKO PO DAWNEMU

W Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyły się wybory, które przywróciły tam dawne stosunki (z przed ustanowienia komisarza). Nadal więc Z. N. P. będzie rozsadnikiem półboleszewickiego radykalizmu.

Zagadnienie rewindykacji polskości na Wołyniu „Prosto w hołowi ne mistytsia...”

Zagadnienie to trzeba odważnie postawić choćby dlatego, że jest ono nie jako kluczem otwierającym podwoje do właściwej polityki wewnętrznej na ziemiach nie tylko Wołynia. Zapędze nie naszych braci kiedyś knutem i nahajem w szeregi prawostawia, miało na celu osłabienie elementu polskiego, bardzo tu licznie od wieków osiadłego.

W łuckim procesie politycznym Stronnictwa Narodowego przeciwko tygodnikowi „Wołyń” reprezentującemu kierunek polityczny woj. Józewskiego na Wołyniu, występujący w tej sprawie jako świadek generał Januszajtis oświadczył mniej więcej następująco:

— Niewola zabrała nam wiele, przede wszystkim „człowieka”. Parafie, które dawniej były polskie. dziś są prawosławne. To musimy odzyskać. Przytoczył konkretny przykład, że gmina Dederkały w powiecie Krzemienieckim była dawniej czysto polska. Dzisiaj tam polskość jest pogrzebana. W parafii Szumbar z wielką trudnością utrzymano kościół — płacąc wysoką cenę władzom rosyjskim przez orzeźnienie połowy parafian Polaków na łono cerkwi prawosławnej. Kuria biskupia w Łucku posiada ciekawą statystykę kościołów zabranych przez Rosjan dotąd jeszcze nie rewindykowanych.

Podobny wypadek, jaki zdarzył się w parafii Szumbar, miał również miejsce w powiecie Włodzimierskim we wsi Binduga, gdzie potawa parafian dla ratowania kościoła, zmuszona została przyjąć prawosławie.

A ks. prałat Tokarzewski (kapelan marsz. Piłsudskiego), na tym procesie oświadczył — na Wołyniu są całe wieś polskie i katolickie, gdzie dzieci od 20 lat języka polskiego nie słyszą, gdyż każą im się uczyć języka ukraińskiego. Kapłani dokładają wszelkich starań lecz ta inicjatywa nie ma poparcia.

We wsi B. dziecko policjanta, udając się na spoczynek, ukłękło i zaczęło mówić pacierz po ukraińsku. Zdziwiony tym ojciec, zapytuje co to ma znaczyć? Malec rozplakał się i wyjaśnił, że nauczyciel (Polak?), każe się w klasie modlić po rusku, bo dla jednego dziecka polskiego nie może prowadzić modlitwy po polsku. Mu-

siał zabrać dziecko i posyłać do innej dalej położonej szkoły.

Wołyń po długotrwałej niewoli, zamiast przybierać oblicze polskie stał się w ramach państwa polskiego, terenem, na którym były wiceminister rządu Petlury, obecnie wojewoda wołyński p. Józewski, eksperymentuje z zagadnieniem „ukraińskim”. Polityka niedrażnienia „ukraińców” — zaprzecza zagadnienie wynarodowionych Polaków, spychając je do lamusa „minionej przeszłości”, przeszkadzającej „zgodnemu współżyciu dwu bratnich narodów”.

Nic dziwnego, że w takich sprzyjających warunkach — będąc przed paroma dniami na wizytacji w Hrynkach i we wsi J. — władcy cerkwi prawosławnej z Krzemienca — powiedział — byłem w Warszawie, przeglądałem akta dawne jeszcze z 1772 roku i tam znalazłem (?), że nie ma wynarodowionych Polaków, gdzie niegdzie to może się tam paru (!?) ich znaleźć. Co za tupet i cynizm, by w taki sposób przeciwdziałać sprawie.

A przecież ów władcy nie kryje się z tym, pochodzi z rodu polskiego. Cula masa duchownych prawosławnych nosi nazwiska, brzmienie których jest wyraźnie polskie, nie budzące żadnych wątpliwości. Szczygą się oni często pochodzeniem polskim. Nie stety tak dalece nastąpił tu zanik siły atrakcyjnej imienia Polski, że ludzie w których płynie krew polska nie mają odwagi przyznać się, że są Polakami.

Odprawa regionalna S.N. w Krakowie

We wtorek i środę (1 i 2 lutego b.r.) odbyła się w Krakowie regionalna odprawa 7 okręgów Stronnictwa Narodowego a to Krakowa i sąsiadujących z nim bezpośrednio lub pośrednio okręgów: cieszyńskiego - podhalańskiego, kieleckiego, częstochowskiego, zagłębiowskiego, lwowskiego i rzeszowskiego. Na odprawę wezwane zostały zarządy wszystkich wymienionych okręgów i przybyli niemal w pełnym komplecie 84 członków.

Odprawę przeprowadził kierownik organizacyjny Stronnictwa Narodowego, wice-prezes Zarządu Głównego dr. Tadeusz Bielecki. W odprawie

mi, często dzisiaj występując się obecnej sprawie.

„Batkowszczyzna” nie może pogodzić się z tym, że znaleź się mogli przywódcy ukraińscy, którzyby dopuszczali się szeregu czynów prowokatorskich znieważających godła państwowe i obrazy świętych. Piszą — „Prosto w hołowi ne mistytsia, szczyby najszybsia ukraiński prowidyki i szcze do toho nad hruncyju, iaki ditaly by proty wyraznych interesiw swoho seta”.

Niewiniątkom „ukraińskim” — nie mieści się w głowie! — że tacy mogli się znaleźć. Nie tylko, że się znaleźli, ale i wydano ich, dosyć miano prowokacji. Nie wierzą także czy była prowokacja — ale było ich trzy, o ostatniej nawet Polskie Radio wspominało. Pierwsza — znieważono kopczyk, z którego miano pobrać ziemię na Sowińcu. Druga — znieważono strażnicę, a trzecia — zbezczeszczone polowy ołtarz prawosławny, godło państwa i portrety prezydenta i marszałków wojska polskiego.

Sprawców ujęto, ale w związku z tym, ruska prasa breszka o rzekomych wysiedlaniach Tymczasem w związku z tą sprawą nikt nie został wysiedlony. Breszka jak najęci, po co? Ów Zych z Hrynek, podający się i za Zyszczenkę nabrał na kawał pisma ruskie we Lwowie. Po dwóch tygodniach wrócił do Hrynek i spokojnie sobie we wsi siedzi. Nim się jeszcze osobno zajmujemy. W. C. K.

Wyrok w procesie łomżyńskim przeciw 16 narodowcom

Łuck, w lutym.

Ogłoszony został wyrok w procesie 16 narodowców, którzy odpowiadali przed Sądem Okręgowym, oskarżeni o udział w zajęciach przeciwyrodowskich w Brańszczyku n/Bugiem w dniu 26-ym sierpnia ubiegłego roku.

Skazani zostali: Bana Stanisław, Styśiak Antoni, Pochmara Józef na 10 miesięcy więzienia.

Denis Bolesław, Pokraśniewicz Stanisław, Sobieski Aleksander na 8 miesięcy więzienia.

Zalewski Henryk, Rozenek Bolesław, Zając Jan na 6 miesięcy więzienia.

Sobieskiemu i Zającowi sąd zawiesił wykonanie kary na okres lat trzech.

Reszcie oskarżonych sąd uniewinnił, zaliczając wszystkim skazanym na poczet wymierzonej kary 5 miesięcy aresztu prewencyjnego i zmieniając w stosunku do wszystkich środków zapobiegawczych, tak że wszyscy — oprócz Styśiaka, który odbywa karę w innej sprawie — opuścili więzienie w sobotę po ogłoszeniu wyroku.

Związek Ziemiaków Kresowych zabrania wydzierzawiać ziemię Żydom

Wilno, w styczniu.

W dn. 29 i 30 ub. m. toczyły się w Wilnie obrady delegatów Kresowego Związku Ziemiaków.

Przewodniczył obradom p. Zygmunt Bortkiewicz, wiceprezes rady nadzorczej. Składając sprawozdanie z czynności zarządu głównego, hr. A. Jundziłł dłużej się zatrzymał nad sprawą reformy rolnej i przymusowej parcelacji, podnosząc konieczność przeciwstawiania cyfrowym statystycznym ministerstwa własnych wyjaśnień cyfrowych.

W pierwszym dniu obrad, po referacie p. Godlewskiego, uchwalona została następująca rezolucja:

— „Walny zjazd delegatów Kresowego Związku Ziemiaków wzywa wszystkich członków do zlikwidowania wszelkich form dzierżawy warsztatów rolnych lub gdziekolwiek tylko okaże się możliwość pozbawienia poszczególnych działek gospodarczych elementu żydowskiego

Uważa jednocześnie zawieraniu nowych umów dzierżawnych tego typu, o ile dotyczą one warsztatów rolnych, za niedopuszczalne pod rygorem organizacyjnym”.

Trzeba zaznaczyć, że powyższa rezolucja, jednogłośnie przyjęta, jest bardzo ważna, ze względu na wypadki wydzierzawiania przez ziemian ziemi Żydom.

Przewidziane obecnie rygory organizacyjne będą musiały położyć kres za-

Radni narodowcy w Radomiu nie biorą odpowiedzialności za gospodarkę magistratu

Radom w lutym

Radni Klubu Narodowego w radomskiej radzie miejskiej przestali następująco wnosić magistratowi radomskiemu:

Wobec tego, że Rada Miejska m. Radomia nie spełnia należycie powierzonej jej ustawowo czynności, gdyż nie jest zwoływana co miesiąc, jak tego wymagają przepisy, w szczególności zaś nie zebrała się w styczniu r., mimo, że ustawowo jest obowiązana uchwalić budżet na rok następujący najpóźniej do dnia 31 stycznia, że ten anomalny stan rzeczy trwa od dłuższego czasu, bo w r. 1936 posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej zostało zwołane na dzień 20 kwietnia, a w roku ubiegłym — na dzień 25 marca, zamiast — zgod-

nie z prawem — najpóźniej 31 stycznia, że w tych warunkach radni, wybrani z list Stronnictwa Narodowego nie mogą przyjmować odpowiedzialności za gospodarkę miejską, która wogóle w Radomiu pozostawia wiele do życzenia, co niejednokrotnie było stwierdzone na posiedzeniach Rady Miejskiej.

Ze wreszcie Rada Miejska m. Radomia, wybrana w 1934 r. w dwukrotnym głosowaniu (gdyż pierwsze wybory w połowie okręgowo były przez władze nadzorcze unieważnione), nie reprezentuje niewątpliwie w obecnym swym składzie rzeczywistej opinii społeczeństwa polskiego na szczebie miasta, z tych wszystkich względów i powołując się na art. 6 ust. (3) p.c. Ustawy z dn. 23 marca 1933 r. o częściowym zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. 35/33 poz. 294), oświadczamy, że pragniemy złożyć mandaty radnych i w tym celu zwracamy się do Magistratu m. Radomia o zwolnienie nas od obowiązków członków Rady Miejskiej m. Radomia.

Radom, dnia 29 stycznia 1938 r.

(—) Inż. Jan Krzeczowski
(—) Bolesław Gajewicz

Solidaryzując się w całości z powyższym pismem radnych, członków Klubu Narodowego, i podzielać zawarte w tym piśmie motywy, oraz z uwagi na to, że po zwolnieniu tych radnych od pełnienia ich obowiązków mandaty ich przypadły nam, jako zastępcom radnych, zwracamy się do Magistratu m. Radomia, aby po zwolnieniu powyższych radnych — zwolnił również i nas od obowiązków radnych m. Radomia, gdyż w wytworzonych warunkach mandatów tych pełnić nie możemy.

Radom, dn. 29 stycznia 1938 r.

(—) Stanisław Kulażek
(—) Stanisław Zdzitowiecki

Proces o zajęcia antyżydowskie 11 oskarżonych — 5 uniewinnionych

Ostrów Maz., w styczniu.

W dniu 27 stycznia odbył się dalszy ciąg procesu wszczętego przed tygodniem a przerwanego wskutek niestawiennictwa kilku świadków. Jest to jeden z większych procesów narodowców z powiatu ostrowsko - mazowieckiego, jakie odbyły się w ciągu stycznia rb. przed łomżyńskim Sądem Okręgowym.

Tym razem zasiadło na ławie oskarżonych 11 oskarżonych z Ostrowi i okolicznych wiosek, a dwóch z sąsiedniego powiatu wysoko - mazowieckiego.

Sześciu oskarżonych odpowiadało z więzienia, a to: Szydlik Paweł, Kruszewski Stanisław, Grodzicki Tadeusz, Józwiak Władysław, Rostkowski Leon i Stepnowski Bolesław. Inni tj.: Czesław Malinowski, Wojtkowski Franciszek, Polakowski Wojciech, Mierzejewski Michał, Stepnowski Jan odpowiadali z wolnej stopy.

Oskarżonych bronili adwokaci: Borowski Konrad z Warszawy i Adam Mieczkowski z Łomży.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym branie udziału w zbiegowisku publicznym liczącym około 300 osób, które we wsi Dybki pow. ostrowskiego dopuściło się zamachu na mienie ludności żydowskiej przez bicie kamieniami, kijami, młotami szymb, łamanie okien i oraz zde-molowanie wnętrz mieszkań — czynów ze znanego wielu narodowcom art. 163 k. k.

Z zeznań świadków oskarżenia wynika, że we wsi Dybki znalazła się większa grupa narodowców wracających z Warszawy, która stopniowo zaczęła wzrastać.

Początkowo wszyscy zachowywali się spokojnie, czyniąc zakupy w sklepach polskich. W pewnym jednak momencie znany działacz S. N. z Ostrowi Paweł Szydlik miał dać znak i wtedy rozpoczął się szturm na domy żydowskie. Oryginalny był ten znak. Jeden z policjantów zeznaje, że Szydlik krzyknął: „Cłopy nie bić” i poruszył głowę. Na pytanie mec. Borowskiego, jak to poruszenie wyglądało — świadek demonstruje lekkie pochylenie głowy w bok. Zajścia trwały krótko około 15 minut. W czasie tych 15 minut zdemolowano 7 domów żydowskich, roz-

bito 27 ram i wybito 120 szyb.

Świadkowie obrony ustalili alibi poszczególnych oskarżonych, bądź też inne okoliczności, z których wynikało, że oskarżeni w zajęciach udziału nie brali.

Po zamknięciu przewodu sądowego — prokurator domagał się w swym przemówieniu skazania Szydlika na 1 rok więzienia a innych po 8 i 6 miesięcy.

Następnie mec. Konrad Borowski w swym znakomitym przemówieniu dowodził braku podstaw do kwalifikacji czynu zarzucanego oskarżonym z art. 163 k. k.

Drugi z obrońców oskarżonych mec. Adam Mieczkowski zajął się analizą zeznań poszczególnych grup świadków występujących w tej sprawie i na podstawie sprzeczności, które wykazał, wnosił o uniewinnienie oskarżonych.

Po przemówieniach stron około godz. 17-ej sąd ogłosił wyrok, mocą którego zostali skazani: Szydlik Paweł, Kruszewski Stanisław, Józwiak Władysław, Stepnowski Bolesław, Franciszek Wojtkowski i Czesław Malinowski na 7 miesięcy więzienia. Przy czym tylko ostatniemu sąd karę zawiesił. Inni oskarżeni zostali uniewinnieni.

W motywach ustnych sąd zaznaczył, że nie można było ustalić, by w czasie krytycznych zajęć ktoś z oskarżonych odegrał rolę kierowniczą.

×

Powyższy proces nie jest ostatni. Wyznaczenia terminu oczekuje sprawa o zajęcia antyżydowskie w Porębie pow. ostrowskiego. Akt oskarżenia w tej sprawie jest już gotowy. Ponadto w dniu 4 lutego odbędzie się przed Sądem Grodzkim w Ostrowi sprawa przeciwko 4 narodowcom, o znieważenie urzędnika w osobie sołtysa, który miał być wyrzucony za drzwi z brzoń S. N. w Kaczkowie, na które przybył celem wyległowania prelegentów z Ostrowi. Wreszcie w dn. 18 lutego rb. odbędą się 3 procesy w Ostrowi przeciwko narodowcom oskarżonym o niszczenie mienia żydowskiego w Jasienicy, w Jelonkach i Porębie. Mir

Aresztowanie narodowców w Rawie Maz.

na tle akcji o ghetto rynkowe dla Żydów

Rawa Maz., w lutym.

W dniu 28-ym stycznia aresztowano w Rawie Mazowieckiej kol. Grazykowską, członkinię zarządu miejscowego Koła S. N. i prezesa miejscowego Koła, kol. Gancarka. Oboje zostali przewiezieni do więzienia w Piotrkowie i tam osadzeni. Sędzia śledczy w Piotrkowie przesłuchał też około 14 osób.

Akcja ta łączy się z walką o ghetto rynkowe dla Żydów, która na terenie Rawy Mazowieckiej trwa od dłuższego czasu. Jak wiadomo, straganarze chrześcijańscy postanowili

uzyskać część rynku wyłącznie dla siebie, by oddzielić się od Żydów.

Władze miejscowe, zarówno administracyjne, jak i miejskie, przeciwstawiły się temu uzasadnionemu licznymi precedensami i słusznemu stanowisku straganarzy chrześcijańskich, popartych zresztą zwarcie przez polską opinię Rawy Maz.

Na tym tle dochodziło do ostrych i gwałtownych częściowo starć. Straganarze chrześcijańscy są zdecydowani nie odstąpić od swych żądań, władze zaś chwyciły się sposobów represyj.

Aresztowanie narodowców sulejowskich Osadzono ich po akcji pikietowej w więzieniu piotrkowskim

Sulejów (tel. wł.). W dniu 27 stycznia zostali aresztowani przez policję, a następnie przewiezieni do Piotrkowa, członkowie Siron, Nar. w Sulejowie pp. W. Droidz, W. Wodzianowski, Bugaj i Miękała „pikietujący” w pobliżu sklepów żydowskich w najlegalniejszy sposób.

Tegoż dnia aresztowano na ulicy, przeprowadzono na posterunek, a następnie taksówką odstawiono rów-

nież do Piotrkowa prezesa S. N. w Sulejowie prof. Teofila Klinga, stale i wyjątkowo gorliwie czuwającego, by przypadkiem akcja probokotowa nie przekraczała granic legalności.

Wszystkich aresztowanych przetrzymano przez dobę na posterunku policji w Piotrkowie, a po przesłuchaniu ich przez sędziego śledczego Poznańskiego osadzono w miejscowym wię-

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

KONTO P. K. O. Nr 21.895

Walka o odzyskanie Częstochowy

Sensacyjne posiedzenie Rady Miejskiej — Wniosek o wykluczenie prezesa żydowskiego Klubu Radnych — Narodowcy domagają się potępienia aroganckiego wystąpienia Żydów — Co się dzieje w domach miejskich — Magistrat kupuje u Żydów

Częstochowa, w lutym

W zakłóconej atmosferze samorządu prowincjonalnego, przekształcającego się pod wpływem nędznych gier w potulny „bajrat”, jeden tylko Obóz Narodowy, nie idący jak socjaliści w pakty lub sojusze, reprezentuje zdrową myśl gospodarczą i realny program odrodzenia miast.

Stanowisko Stronnictwa Narodowego, stanowisko walki o realizację żywych w społeczeństwie idei, rzuca w tę beznadziejną atmosferę „kiwanów”, podnoszących na komendę ręce, odbłask bocznej w całej Polsce walki o jej odzyskanie.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej już na samym początku obrad zgłoszony został przez r. Studnickiego imieniem Koła Radnych Stronnictwa Narodowego wniosek o wykluczenie z Rady Miejskiej prezesa Żydowskiego Koła Radnych, dr. Arnolda Brama, Dr. Bram — podkreślają wnioskodawcy — mimo, iż jest radnym miejskim, pozostaje w stosunkach kontrahenta z Zarządem Miejskim, co jest niemoralne i sprzeciwia się ustawie.

Nagłość wniosku została odrzucona głosami socjal-żydo-„sanacyjnymi”. Radni „sanacyjni” w dobie patetycznych narodowych deklaracji nie zdobyli się nawet na należytą reakcję, piętnującą niewłaściwy stosunek do samorządu szlacheckiego przywódcy Żydów w Kadzie Miejskiej.

Drugi nagły wniosek, zgłoszony imieniem Koła Radnych Stronnictwa Narodowego, dotyczy ulotki antybojkotowej, wydanej przez radnych Żydów. Wnioskodawcy oceniają ulotkę żydowską jako prowokację domagającą się potępienia wydania tej ulotki i wyrażenia solidarności z akcją bojkotową przeciw Żydom, mającą na celu podniesienie gospodarcze państwa i narodu polskiego.

Po zgłoszeniu wniosku zarządono przerwę, po czym, ponieważ treść ulotki nie była dostatecznie znana wszystkim radnym, postanowiono odłożyć głosowanie do następnego posiedzenia Rady.

Z kolei odczytano sprawozdanie komisji rewizyjnej. Sformułowane nader ogólnie i ograniczające się jedynie do badania gospodarki z lat ubiegłych, wykazało jednak cały szereg usterek. Jakże kontrastowo z tymi przekroczeniami przedstawia się stan zdrowotny dzieci w szkołach powszechnych! Na 16 662 dzieci szkolnych zaledwie 3 000 jest zupełnie zdrowych i czystych, a 4 600 jest chorych i zawszonych!

W związku ze sprawozdaniem komisji radny Zarzecki imieniem Koła Radnych Stron. Narodowego zgłosił wniosek, w którym wnioskodawcy domagają się systematycznej kontroli zakładów i przed-

siębiorstw miejskich. Wyniki kontroli ogłaszane miałyby być co kwartał. W pierwszym rzędzie należy przeprowadzić rewizję w dziedzinie administracji domów miejskich. Po krótkiej dyskusji z przewodniczącym komisji rewizyjnej, radnym „sanacyjnym” Smolskim, wniosek został przyjęty.

W wolnych wnioskach zgłoszony został przez radnego Zarzeckiego w imieniu Koła Radnych Stron. Narodowego i ZZ „Praca Polska” wniosek w sprawie skandalicznego zażydzenia dostaw magistrackich. Wnioskodawcy podkreślają, że do 50 proc. dostaw i zakupów, uskutecznianych przez Zarząd Miejski, czynionych jest u Żydów. W niektórych

działach magistrat wszystkie towary kupuje u Żydów. Wniosek ten kończy się wezwaniem: „Rada m. Częstochowy wzywa Zarząd Miejski do uskutecznienia zakupów, powierzania dostaw i robót miejskich wyłącznie polskim firmom”.

Po przeczytaniu wniosku ten odesłano do Zarządu Miejskiego celem przedłożenia go Radzie.

Ten skromny wycinek z jednego posiedzenia Rady Miejskiej ilustruje znakiem stosunki, panujące w większości miast w Polsce. W jego świetle widać wyraźnie, że przyszłość miast polskich leży jedynie w pełnej realizacji narodowych zasad.

R. S.

Żydowskie alarmiści wytwarzają dokoła Polski propagandę zgrozy

W „Naszym Przeglądzie” czytamy: „Według wiadomości otrzymanych przez żydowskie instytucje pomocy w Warszawie, sytuacja ludności żydowskiej w Stoczku Węgrowskim jest rozpaczliwa. W mieście zamieszkuje ogółem 350 rodzin żydowskich. Szczególnie tragiczne jest położenie głodujących dzieci. Miejsce liberalniejsze elementy wśród ludności chrześcijańskiej, nie bacząc na prowadzoną bez przerwy akcję bojkotową i pikietową, zwróciły się już kilkakrotnie do tamtejszej Gminy Żydowskiej, by podjęła ona akcję pomocy głodującym. M. in. interweniowała w tej sprawie nawet miejscowa działaczka „Ozonu”, pani Nowakowa. Niestety Gmina Żydowska zupełnie zubożała i nie ma mowy o jakiegokolwiek pomocy. Wśród ludności żydowskiej wskutek głodu szerzą się choroby i było już nawet kilka wypadków śmierci... Mimo to akcja żydożerca prowadzona jest nadal a miejscowi zubożali Żydzi są ciągle jeszcze przedmiotem na paści.

W ub. tygodniu do miasteczka schroniło się jeszcze 16 rodzin żydowskich, zmuszonych do opuszczenia wsi Lipki obok Sokółki Podlaskiej. Pozbawieni własnego dachu nad głową przybyli po większą część z niesamowitą nędzą wśród stałych mieszkańców żydowskich w Stoczku Węgrowskim...”

Pismo donosi następnie o zajęciach przeciwyżydowskich w Kosowie Laskim w pobliżu Stoczka Węgrowskiego.

Pisma żydowskie w Polsce od pewnego czasu systematycznie ogłaszają alarmujące wieści o rzekomej klęsce głodowej, grożącej jakoby ludności żydowskiej w związku z akcją bojkotową. Celem jest w tym szczególnie „Nasz Przegląd”,

który wypisuje nieraz długie listy nazw miejscowości, w których ludność żydowska jest tak klęską rzekomo dotknięta.

Prasa żydowska wie doskonale, że nie wypłyne to absolutnie na uczucia szerokiego ogółu polskiego; alarmy te nie są też obliczone na wzruszenie opinii polskiej. Mają one raczej na oku rozpasanie przeciw Polsce zagranicą słynnej „propagandy zgrozy” (Greuel - propaganda), przy której pomocy żydostwo międzynarodowe usiłowało swego czasu obalić przewrót narodowo - socjalistyczny w Niemczech, zresztą bez powodzenia.

Takie metody żydowskie, pozorne wyrażone przeciw Stronnictwu Narodowemu, godzą w gruncie rzeczy w interesy państwa i państwo w imię w tym sprawie wkroczyć.

Nie wierzymy, by — mimo skuteczności bojkotu — alarmy żydowskie były prawdziwe. Nawet drobniomieszczański element żydowski jest tak zasobny w środki materialne, zdobyte na ludności polskiej w dziesiątkach lat wyzysku, iż w okresie przejściowym nie potrzebuje głodować i zapewne nie głoduje. Żydzi, dotknięci bojkotem albo ukrywają swe środki materialne i zdają się na łaskę żydowskiej pomocy międzynarodowej byle nie naruszyć własnych kapitałów, albo demonstracyjnie pozorują głód, aby dostarczać materiału propagandowego swej prasie.

Uważamy, że przed państwem staje nowe poważne zagadnienie, któremu rząd winien poświęcić uwagę. Akcja propagandy głodu w Polsce — bo tak na leży nazwać to, co zauważa się na łamach prasy żydowskiej, winna być ukroconą. Jest to działanie nie społeczne, lecz polityczne i winno być kontrolowa-

Odzyskanie Zakopanego

Zakopane w styczniu

Z wielkim zadowoleniem stwierdzić należy, że w Zakopanem znaczący rezultat pracy odzyskowej tutejszego Koła Stron. Narodowego. Ubiegły sezon świąteczny w tym roku był tego najlepszym dowodem. Napływ gości w okresie tych świąt był tak wielki, że wiele przyjezdnych osób nie znalazło pomieszczenia w hotelach i pensjonatach lokować się musiało w prywatnych mieszkaniach a tylko pensjonaty i hotele żydowskie świeciły pustkami, ogromna bowiem większość przybyłych była klientelą chrześcijańską. Zauważyć się także już daje że i sezon zimowy po przejściowym, jak zwykle, okresie poświątecznym zaczyna się wypełniać, również w tym samym stopniu.

Fakt ten niechby zarazem posłużył za dowód dla wielu tutejszych kupców, właścicieli kawiarni i restauracji, oraz hoteli i pensjonatów że jednak można

się obejść bez Żydów i że w Polsce na 38 mil. ludności znajduje się jeszcze taka garstka naszych rodaków która po brzezi zawsze wypelni całe Zakopane, byłoby tylko mogli się tu czuć u siebie między swymi.

Zakopane przed laty było skrajnym prymitywem i nazywało się stolicą, najwybitniejsze bowiem jednostki naszego społeczeństwa tu licznie zjeżdżały i nie tylko ze stolicy samej Polski, ale nawet ze stolicy wielkiego świata, doświadczenie Paderewskiego, Cypriana Godzkiego, Kaliksta Wolskiego, Siemiradzkiego, Modrzejewskiego i t. d. którzy pociągając czarem tutejszej przyrody szukali tu w poczynku w swej pracy i godziwych rozrywkach wśród swoich.

Z czasem Zakopane zaczęło się przeinaczać odwrotnie, poczęło przybierać coraz więcej urządzeń stołecznych równocześnie z napływem Żydów, goście prymitywnych, aż w końcu zalew zysdostwa stał się tak wielki, że słusznie można było zmienić nazwę Zakopane na Żydzone.

Najwyższy czas skończyć tu raz z tym oglądaniem się na Żydów i wyczekiwaniem ich „jak zbawienia”, trzeba wreszcie zrozumieć że nikt na Żydach niczego dobrego się nie dorobił i że żadnej miejscowości Żydzi nie podnieśli. Ratujmy ten najpiękniejszy klejnot naszej ziemi, odcyśmy go z chwastów zupełnym odsunięciem się od Żydów, niech nie zanieczyszczają nam tego cennego kącika.

Niech wszystkie poczynania inwestycyjne, z takim kosztem obecnie dokonywane w Zakopanem z funduszy polskich, nie idą dla usług i wygody Żydów lecz dla naszych rodaków a wówczas do piero prawdziwie podniesiemy Zakopane, zapelnimy je znów, jak dawniej najwybitniejszymi przedstawicielami naszego społeczeństwa i wtedy nadamy mu z powrotem znaczenie stolicy.

E. Wesolowski

500 tys. obrotu ukryli Żydzi Wielka afera spółki autobusowej

Lublin, w styczniu.

Jeszcze nie przebrzmiały echa głosnej w lubelszczyźnie afery Rozenberga, a znów dowiadujemy się o nowych nadużyciach popełnionych przez Tomaszowską Spółkę Autobusową z siedzibą w Tomaszowie Lubelskim.

Spółka ta składa się z 10 spółników — samych Żydów. Zarządcami jej są: Błank Mordko vel Motes, Szporer Natan vel Nusym i Wertman Pina.

Powyższa spółka falszowała dowody, księgi handlowe, używała kilkakrotnie

tych samych biletów przejazdowych. Według prowizorycznych obliczeń dochody spółki w czasie od r. 1932 do 1937 wyniosły około półtora miliona złotych, z czego pół miliona ukryto przed władzami skarbowymi, narażając przez to skarbu państwa na duże straty.

Najbardziej czynnym w całej aferze był jeden ze spółników i równocześnie ekspedytor kolejowy — Żyd z Bełżca.

Spółka ta czyni podobno starania, by nadal otrzymać koncesję autobusową.

W roku 1937 powstało

340 polskich placówek handlowych w pow. koneckim poznańskie kupiectwo i chłopci rugują rozpanoszonych Żydów

Powiat konecki jest jednym z najbardziej zażydzonych powiatów w województwie kieleckim. Posiada przecież takie miasta, jak Szydłowiec, Przedbórz, Końskie, gdzie Żydzi stanowią większość, oraz miasta i miasteczka, mocno zażydzone, jak: Skarżysko - Kamienna, Radoszyce, Gowarczów.

Nic dziwnego, że handel opanowali całkowicie Żydzi, którzy na krzywdzie narodu polskiego zdobyli olbrzymie majątki.

Hasło „brać się do handlu” rzucone przez Stronnictwo Narodowe, zdawało się być utopią. Nie jeden z pionierów polskiego handlu wychodzący ze straganem na rynek, szedł w swoim przeswiadzeniu na pewną przegraną, tym bardziej, że powszechnym było mniemanie, iż konkurencja Żydów jest nie do zwalczenia. Wkrótce między straganiarzem Polakiem a straganiarzem Żydem rozpoczęła się walka o chleb. Polak miał ambicję być gospodarzem u siebie, a Żyd chciał być panem. Handlowi żydowskieemu idą z pomocą kasy kredytu bezprocentowego. Narodowcy również zakładają Chrześcijańską Kasę Bezprocentową w Końskich, która w rozwoju polskiego handlu ma niejedną piękną kartę.

Nadchodzi rok 1937, rok w dziedzinie gospodarczej na terenie powiatu koneckiego przełomowy. Powstaje 340 polskich straganów i sklepików.

Żydzi usiłują wmówić w społeczeństwo polskie, że chłop niechętnie bierze się do handlu.

Tak piszą i mówią Żydzi. Jezeli ktoś wierzy w to, niech idzie w okolice Radoszyc do wioski Wyszków, Straszów, Sierostawice, Zahorowice, Lisie, Jamy i

tylu, tylu innych, a przekonano się osobście, że chłop bierze się do handlu i umie handlować. Coraz więcej widać pracy organizacyjnej Str. Nar. Ze Skotnik wysłanych zostało czterech członków Stronnictwa Narodowego na kurs cholewkarski do Sieradza. Po ukończeniu kursu złożyli warsztaty cholewkarskie, których tak jest b. ak. Również żięki starostami Wydziału Gospodarczego Str. Nar. w Końskich została założona hurtownia mączna, własność p. Wandy Radomskiej ze Strzelna (poznańskie) i sklep rzemieślniczy p. Muchowskiego z Kruszwicy.

Wskutek akcji bojkotowej wielu Żydów zlikwidowało całkowicie swoje przedsiębiorstwa

W Skotnikach było dziewięć rodzin żydowskich, obecnie wegetują jeszcze tylko dwie, które jednak zaczynają myśleć o emigracji na Madagaskar. Ostatni Żydzi opuścili Falków i Klucko. W Ra-

doszycach również wskutek silnej akcji pikietowo - bojkotowej wielu Żydów zamierza likwidować swoje interesy i opuścić „niegośinne” Radoszyce.

W rozwoju polskiego handlu olbrzymią rolę spełnia, jak już zaznaczyliśmy, Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Końskich. Kasy takie są potrzebne w każdym mieście i w każdej osadzie. Dziwić się natomiast należy, dlaczego Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Radoszycach czeka już 5 miesięcy na legalizowanie w starostwie koneckim. Czy dlatego, że również narodowcy ją założyli?

Stworzyliśmy szereg placówek. Stronnictwo Narodowe ma poza sobą poważny dorobek pracy. Dziś będziemy tworzyć dalsze placówki polskie, a likwidować przez nieustępliwą bojkot placówki żydowskie. Dla realizacji hasła narodowych i stworzenia Polski dla Polaków wyślemy wszystkie siły.

Obfity połów wśród waluciarzy 7 kupców Żydów pociągnięto do odpowiedzialności

Kostopol, w styczniu.

Ostatnio brygada ochrony skarbowej w Równem, przeprowadziła szereg rewizji wśród Żydów właścicieli sklepów na terenie kilku miasteczek w pow. kostopolskim. Rewizja przyniosła sensacyjny materiał. Otóż u kupców żydowskich znalaziono duże ilości dolarów, funtów angielskich, palestyńskich oraz franków francuskich. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Rachmila Goldenberga, Toję Slepól, Mejera Sosnowickiego,

Uszera Zaca, Toję Kalikę i Hersza Slawuckiego. Wymienieni, zawodowo trudnili się handlem obcą walutą.

Ponadto przeprowadzono rewizję u właściciela sklepu tytoniowego w Równem Mojżesza Knebera i tu znalaziono czek na 1000 zł. wystawiony w jednym z banków zagranicznych, niostemplowane zapalniczką tp. Knebera również pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Polscy chłopci łamią wyzysk kapitalizmu żydowskiego

Łódź, w lutym.

Jak słuszną była długoletnia walka Stronnictwa narodowego o zniesienie uboju rytualnego dowodzą przemiany jakie zaszły na łódzkim rynku handlu żywcem po wprowadzeniu ustawy, znoszącej częściowo ubój rytualny. Monopol Żydów w handlu by dłem został złamany.

Zjawisko to obserwowane jest w okręgu łódzkim we wszystkich wsiach, a głównie w zamożniejszych, zamieszkałych przez bardziej uświadomiony narodo element chłopski. Tam występuje całkowicie wyraźnie. Poprzednio grupa żydowskich milionerów-hurtowników w handlu by dłem posiadała zorganizowaną sieć agentów i tak zwanych naganiaczy, podagentów, tak że o nabyciu przez rzeźnika bodaj jednej sztuki bydła, po możliwie przystępnej cenie nie było mowy. Żydzi mogli sobie pozwolić na podbicie ceny w pewnych wypadkach, mając zapewniony skup niemal w całości i wykupując dowolne ceny. Zresztą skomplikowany system sprzedaży przodków i zadków po uboju dawał przewagę Żydom, tak że wszyscy niemal rzeźnicy chrześcijańscy ograniczali się do odkupowania tylnych części od hurtowników żydowskich.

Obecnie monopol żydowski w handlu by dłem został ostatecznie złamany, handel ten w znacznej już mierze opanowany został przez nowy element, rekrutujący się w 90 proc. z synów chłopskich, którzy znaleźli wcale rentowne zajęcie. Dostęp do handlu ułatwiony jest z jednej strony przez możliwość zbycia nabytych sztuk

bydła rzeźnikom polskim, którym poprzednio ubój bydła na własny rachunek nie opłacał się, a następnie duże ułatwienie stanowi solidaarność ludności wiejskiej, która wywodzącym się ze wsi handlarzom woli raczej taniej sprzedać, niż narażać się na potępienie ze strony sąsiadów, oraz zarzuty popierania Żydów.

Systematyczna walka na tym terenie doprowadziła do tego, iż wielu agentów żydowskich, którzy dawniej mieli pewne wydzielone tereny skupu, obecnie przeniosło się do innych dziedzin handlu i olbrzymia ilość wsi w okręgu łódzkim, dawniej stanowiąca domenę handlu żydowskiego, dziś pozbyła się wątpliwego zaszczytu. Według informacji znawców tej dziedziny handlu, w okresie roku około 50 proc. handlu w hurcie i ponad 65 proc. w detalu przejęli w swe ręce handlarze Polacy, przy czym sami producenci rolnicy są wysoce zadowoleni z takiego obrotu sprawy, gdyż mają możliwość uzyskania lepszych cen, gdy z drugiej strony ceny mięsa na rynku łódzkim są niższe niż poprzednio w okresie monopolu żydowskiego. Świadczą o tym, że Żydzi osiągnęli olbrzymie zyski i wyłącznie w ich obronie tak zaciekłe walczyli o utrzymanie dawnego systemu uboju, a z nimi t. zw. demokracja.

Przykład ten dowodzi jak ustawodawcze łamanie przerosłego kapitalizmu żydowskiego w Polsce daje pozytywne skutki dla mas wiejskich, wyzyskiwanych w niebywały sposób przez żydowską plutokrację.

YUBELBLAT

Louis - Ferdinand Celine napisał nową książkę — „Bagatelles pour un massacre” (Editions Denoël), tym razem poświęconą Żydom i ich roli w świecie. Jest w niej oczywiście mowa o Lidze Narodów, tej *par excellence* poczętej z ducha żydowskiego instytucji. To, co pisze, jest wysoce ciekawe, bo jak się okazuje Celine, lekarz z zawodu, był czas jakiś w departamencie „hygienicznym” Ligi. Poświęca parę stron swemu szefowi; daje mu nazwisko — Yubelblat.

Przytaczamy ciekawsze wyjątki; nie o owego Yubelblata (rzeczywistego czy wymyślonego — wszystko jedno) nam chodzi, lecz o mechanizm instytucji genewskiej, odmalowany przez Celine'a — przynajmniej do każdego, kto był w „pałacu Narodów” nad Lemanem, po mistrzowsku.

A więc posłuchajcie!
— „Yubelblat, trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, był mniejszy... niż inni, naśladowca wielkich uczonych, mniej małostkowy, mniej tępy, mniej pretensjonalny. Lecz miał skłonności wędrowcze, tak jak wszyscy obrezani, nie mógł usiedzieć na miejscu. Jego ulubionym celem podróży były Chiny... Jeździł tam, by walczyć... Skoczył do Japonii... Załatwiał tam swoje drobne sprawy... A potem wracał... Przemierzał całą planetę z powodu jednego telegramu, z powodu jednego westchnienia... bez powodu... powracał przez Rosję... to znów powracał inną drogą, nie przez Rosję, — drogą południową... A potem pewnego poranka wstąpił nagle za swoim biurkiem... Wzrost z drugiego końca świata... od tak sobie... jak Żyd wieczny tułacz...”

Ten sposób bycia, nieco dziwny, to znikanie nagle, a później powracanie jak „w przeciagu”, wydawało się bez sensu, do niczego nie podobne. Można było pomyśleć, że ta ruchliwość jest śmieszna, nie na serio świadczy o roztrzepaniu. A jednak! A jednak nie trzeba się ludzi, to właśnie było istotną treścią jego działalności! Popatrzcie tylko na mrówki... nie każda z nich niesie jakiś ciężar, ot idą, wracają, śpieszą się, są w ciągłym ruchu, wydaje się, że spacerują ot tak sobie, bez świadomości i bez powodu. A jednak stanowią mrowisko, mrowią się, mają swoją cel. Lecz co najważniejsza — mrowią się.

— Ponieważ nie ma dużo Żydów na świecie (15 milionów), więc trzeba, by się pokazywali wszędzie, by byli równocześnie w różnych miejscach, by roznosili dobrą nowinę po osiedlach żydowskich, wśród potężnych Żydów i wśród drobnych skromnych Żydów, jawnych lub ukrywających się, lecz będących mocnymi rasistami. Bo trzeba, żeby zapał był podtrzymywany, by zgoda panowała, by trwała namiętność prowadząca do przyszłego zwycięstwa. A zawsze z „cyframi”, ciągle z „cyframi”, ze statystykami, bilansami, kongresami bez końca, na rzecz Pokoju, zawsze na rzecz Pokoju, postępu, światła, postępu nauki i ludzi... Tak to się wszędzie i wciąż

odbywa. od Waszyngtonu do Chin, od Genewy do Grecji, do Kanady... Ani minuty przerwy... Obiecanki, obietanki... pochlebstwa... budzenie nienawisści, lub przywiązania... bo kto się opóźnia, lub słabnie, ten jest stracony...

— „Yubelblat... Płof! dał nurka... znalazł się gdzieś w Indiach... już go nie widać! Innym razem w Chinach lub na Bałkanach... w gębiach światła... w ciemnościach świata... Po tym ukazywał się na powierzchni, mrugając oczyma, oszołomiony... Był ubrany czarno, jak ornithorynx (ssak australijski — przyp. tłumacza)... Był nieskończenie gętki, lecz na końcu palców, jeśli się było dobrze przyjrzeć, miał też pazury... i zawierające truciznę, tak właśnie jak ornithorynx...”

Był ów Yubelblat tylko sekretarzem, nic więcej. I nie chciał być niczym więcej. Bo sekretarz w Genewie, w pałacu „Narodów” to pozycja nie lada. Dlaczego?

Odpowiada na to pytanie Celine takim oto obrazkiem, i jakże prawdziwym!

Opisuje więc zebranie jakiejś komisji. Przedstawiciele „wielkich” i „małych” mocarstw gadają i gadają, każdy o czym innym, dyskusja się przeciąga i nikt, nawet przewodniczący, nie wie jak ją zakończyć. Wówczas wylania się Yubelblat, który siedzi obok przewodniczącego i podaje mu pas ratunkowy.

Celine wkłada opowieść o tym w usta samego Yubelblata, który tak mówi: — „Powiadam sobie: Yubelblat oto chwila odpowiednia. Chwila do interwencji. Nie można jej spóźnić nawet o sekundę! Nie można też być o sekundę za wcześnie! Trzeba trafić właśnie w „optimum” I wtedy sprawa jest wygrana! Umożliwił im załatwienie się! Wyzwalam ich odrazu... Organizuję ekstazę. Wiem jak im ułatwić rozkosz końcową... Ułatwiam swego rodzaju „wytrysk”... Mam go zawsze w kieszeni... Na małym kawałku papieru... W chwili, gdy już są w największym napięciu, gdy już doszli do krańca wyjmuję mój mały skrawek papieru, na którym jest „Rezolucja”, zapamiętaj tę nazwę, drogi Ferdynandzie, „Rezolucja”. Podsuwam ją przewodniczącemu, największemu gadule z całej tej bandy... Rzuca się

na nią, chwytając ją... Jest napisane, nie trzeba nic więcej, jak przezytać, przesyłabizować... I stało się! Słuchając tego tekstu, który zjawiał się przed nimi jakby cudem, który umożliwiało zakończenie rozpraw, wszyscy się poddają i „przyjmują”... I z jaką radością!... Wtedy następuje odprężenie... są zachwyceni... wieszają sobie... pieszczoły się nawzajem... przebaczą sobie... Próżność robi swoje... Ja zaś nic, zostaję między nimi, znikam, zacieram po sobie ślady... Pozostawiam ich wśród złudzeń... Nic nie zrobiłem, nic nie powiedziałem... A te „rezolucje” mam zawsze w kieszeni, w ciągu całej rozprawy... Przygotowuję je co rano... To są moje recepty... Układam je w domu, w spokoju, często jeszcze w łóżku, zanim się znajdę w tym bałaganie... Co do mnie, to wiem dobrze, czego chcę, wiem więc czego im potrzebna, im wszystkim — delegatom pięćdziesięciu narodów.

Boć są oni na to, ażeby „przyjmowali”... Ja zaś, Ferdynandzie, jestem właśnie na to, by przygotować co potrzeba, a jest to „napisane”! Tak, napisane, gotowe, drogi przyjacielu! Czarno na białym... przygotowane zczasem, w mojej kieszeni, napisane moim własnym ołówkiem. Tu jest decyzja, tu ład wśród chaosu. Przynoszę im „wyzwolenie”, Ferdynandzie... I nic nie powiedziałem! Ani jednego słowa. Podsunąłem mały skrawek papieru we właściwej chwili, oto wszystko! Nie jest to, doprawdy, takie trudne. To nie ja mówię, to ja dalem się poznać. Prawie, że mnie nie dostrzeżono. Nigdy nie mówię, Ferdynandzie! Nie szukam rozgłosu, Ferdynandzie! Nigdy, zapamiętaj to dobrze, nie chcę błyszczeć, odznaczyć się...

W tej krótkiej a dosadnej opowieści będącej dokładnym, migawkowym zdjęciem z natury ileż jest prawdy i ileż głębokiego sensu.

Bywalcy genewscy wiedzą dobrze, że tak właśnie odbywa się tam załatwianie „wielkich” i „drobnych” spraw międzynarodowych.

Taka jest rola „Sekretariatu”. A poza tym sekretariatem i przez niego działają nie tylko wpływy pewnych wielkich mocarstw, lecz także Yubelblat, dziesięćki Yubelblatów...

O swoje sprawy...

Są sprawy drażliwe i złożone, trzeba jednak o nich mówić, gdy są aktualne i ważne. Do ich rzędu należy rozróżnienie w stosunkach polsko-niemieckich tego, co dotyczy polityki polskiej, od tego, co dotyczy polityki żydowskiej.

My Polacy mamy swój tysiącletni spór z Niemcami, spór wynikający z tragicznego konfliktu u ujścia Wisły. W wieku XX przedstawia się on inaczej, niż w wieku X i XI. Nie zależy nam wcale na tym, by go pogłębiać i chętnie byśmy widzieli jego likwidację, bo nie mamy żadnych powodów do tego, by chcieć odsunięcia narodu niemieckiego poza obręb narodów zachodnio - europejskich, które mają pewne interesy wspólne, a przede wszystkim ten by nie zaginęła kultura wspólna wypracowana w ciągu wielu stuleci...

Żydzi mają swoje sprawy z Niemcami. Żyli z nimi wcale dobrze, wzięli od nich język, mają do nich wciąż wiele sentymentu, popierali ich politykę aż do r. 1917. Od czasu przyjścia do władzy Hitlera jednak musieli się z Niemcami rozsejść, i to dla powodów poważnych. Wszak Hitler jest inicjatorem akcji, która — jak to już dziś widać — musi się skończyć wielkim, jakiegoś bodaj jeszcze nie bywało, exodusem Żydów z Europy. Chodzi Żydom o tak wielkie sprawy, że nie zawahają się nawet przed pchaniem Europy do wojny. Bo wojna, niezależnie od tego, kto by w niej brał udział i kto by zwyciężył wywołałaby taki zamęt w Europie, że Żydzi mieliby szansę odwrócenia swego losu i pozostania. A może by mogli być „komisarzami” międzynarodówki komunistycznej. Dla nich wielka federacja europejska pod hegemonią Rosji, w której „elitę” stanowiliby Żydzi, nie przedstawia nic odstrasającego, ani groźnego...

My jednak dążymy do innej Europy. Dlatego nie chcemy wojny i dlatego pragniemy na swój sposób i w

zgodzie z naszymi interesami układać i załatwiać nasze stosunki z Niemcami.

W podobnym położeniu są także inne narody, zagrożone przez dążenia polityki niemieckiej. Z zainteresowaniem czytamy naprzykład Celine'a („Bagatelles pour un massacre”) taki oto ustęp:

...nasze wnętrzości są już zahipnotyzowane, są już przedmiotem spekulacji, są już sprzedane na rzecz wojny krzyżowej żydowskiej, Sprawa piekielna! Gdy się tylko ruszy, gdy dać wyraz protestu przeciw Żydom, zaraz z wysokich miejsc przypominają nam brutalnie, że jesteśmy mięsem przeznaczonym na rzeź, że już jesteśmy w rzeźni... Nie chcę się bić za Hitlera, lecz nie chcę się bić także dla Żydów przeciwko niemu... Niech mi kto chce mówić co innego, tylko Żydzi i tylko oni pchają nas pod kartaczońnicę. Żydzi nie lubią Hitlera, i ja także go nie lubię...”

Jest to powiedziane w formie nie politycznej i w stylu specyjnym Celine'a, lecz nie mniej przez to prawdziwe.

Przełożone na stosunki polskie, streszcza się to w tezie, że na gruncie naszym istnieją dotychczas dwie polityki światowe — polska i żydowska. Wobec obydwoch stoi zagadnienie stosunków z Niemcami. Dla każdej z nich przedstawia się ono jednak inaczej.

Otóż trzeba czuwać starannie, wytrwale i konsekwentnie nad tym, by na politykę polsko - niemiecką nie oddziaływały tendencje wynikające z polityki żydowsko - niemieckiej.

W naszych (polsko - niemieckich) stosunkach jesteśmy w okresie pewnej pauzy, odbywają się w Europie całej przemiany, które wpłyną na kształt stosunków na naszym kontynencie, chwilowo potrzebna jest zarówno nam jak Niemcom normalizacja stosunków. W ich (żydowsko - niemieckich) stosunkach jest natomiast okres największego zaostrzenia, bo Hitler to dziś największy i najniebezpieczniejszy wróg żydostwa.

My mamy swoje porachunki z Niemcami. Żydzi mają swoje. O tym powinniśmy stale pamiętać, gdy różne czynniki żydowskie występują z radami i wskazówkami co do tego, jaką powinniśmy prowadzić politykę zewnętrzną.

Możnaby to także określić w ten sposób: My mamy porachunki z Niemcami, a Żydzi z Hitlerem. Żydzi chętnie by się porozumieli z Niemcami, gdyby tylko nie było Hitlera. My nie mamy przeciwko Hitlerowi (jestemy nawet z nim zgodni, jeśli chodzi o Żydom), lecz mamy swoje sprawy z Niemcami.

Tezy zasadnicze są jak widzimy, jasne i proste. Gorzej i trudniej, gdy się przechodzi do działania praktycznego. Tu już trzeba być bardzo ostrożnym i sumiennym, jeśli się chce w każdym wypadku znaleźć właściwą drogę, jeśli się chce poznać, co wskazuje polityka polska, a co chce narzucić polityka żydowska.

Senator Lechnicki na czele O. Z. N. lubelskiego

Lublin w lutym

W OZN lubelskim zasłynął zmlany, świadczący o przesunięciu się organizacji ku t. zw. Naprawie. Miejsce dotychczasowego prezesa nominata, dr. Drodźdu (gorliwego socjalisty sanacyjnego) zajął również z nominacji senator Lechnicki, ziemianin z chełmskiego wybitny „naprawiacz”.

Zwraca uwagę, że w sektorze wiejskim O. Z. N. lubelskiego rej wodzą tacy wybitni działacze „Wyzwolenia” jak Tatarczuk, Kotler i Kociuba.

Anarchista Durutti

Warszawski „Merkuriusz Polski” poświęcił osobny artykuł słynnemu anarchiście hiszpańskiemu, Durrutiemu. Artykuł jest b. ciekawy i brzmi, jak następuje:

Latający rząd madrycko - walencko - barceloński wydał serię pocztówek z podobiznami anarchysty Bonawentury Durruti, który padł podczas obrony Madrytu. Jedną z tych pocztówek propagandowych jest zaopatrzona w wymowny podpis „Naśladujmy go!”.

Nikt nie będzie przeczył, że Durruti

był dzielnym milicjantem, ale ów apel do naśladowania anarchisty wydaje nam się nietaktem, nawet w środowisku barcelońskim. Bo proszę tylko zauważyć.

Otrzymałszy w Paryżu egzemplarz czasopisma „Orientacion Espanola” (nr. 4, Buenos Aires), gdzie się znajduje komunikat policji agentyńskiej nr. 87772, sporządzone na prośbę władz hiszpańskich (ogólnie - hiszpańskich, z okresu przed wojną domową). Ciekawy ten dokument, przypuszczalnie nieznanym w Polsce, zamieszczamy poniżej.

Bonawentura Durruti urodził się 14 lipca 1896 r. w Hiszpanii, prowincja Leon. Znany jest jako Ramon Dominiguez, bądź pod przezwiskiem „el gorila”, z zawodu szofer - mechanik. Śledztwo niniejsze wdrożono na życzenie policji hiszpańskiej, która rozesała do wszystkich krajów prośbę o zatrzymanie Bonawentury Durruti jako uczestnika napadu i zabójstwa biskupa miasta Saragossy, i jako winnego napadu na Bank Hiszpański w Gijon, skąd zrabowano 500.000 peset.

Policja chilijska żąda również zatrzymania i uwięzienia Bonawentury Durruti za napad w Santiago na filię Banku Chilijskiego, skąd zrabowano 40.000 peso. Z tych samych powodów wszczęła śledztwo policja Kuby, gdzie w Hawanie napadł Durruti na jeden z banków.

Osiemnastego października 1925 roku Durruti ukazuje się w Buenos Aires, gdzie organizuje napad na stację kolejową Las Helas w Anglo - Argentynie. Siemnastego listopada tegoż roku napada na stację kolejową Baballito. Wreszcie osiemnastego stycznia 1925 roku rabuje filię Banku Prowincji Buenos Aires w San Martin.

Tak brzmi argentyński dokument urzędowy. O dalszych przygodach anarchisty czasopismo „Orientacion Espanola” nie

przynosi nic ponad to, cośmy już pisali. Durruti opuszcza Buenos Aires w listopadzie 1926 roku i zjawia się w Paryżu, gdzie jest aresztowany za organizowanie zamachu na b. króla hiszpańskiego. Wypędzony z Francji, udaje się do Belgii, skąd wraca do Hiszpanii dopiero po obaleniu monarchii w roku 1930.

Dzieje tego świata znają fanatyków bardziej niebezpiecznych, niż Durruti. Był to bowiem niewątpliwie fanatyk, nie pospolity zbroj. Każdy jednak przyzna, że rozpowszechnianie podobizn z hasłkiem „Naśladujmy go!” nie jest wskazane.

A tymczasem „Dąbrowszczak”, czasopismo wydawane w Madrycie dla Polaków z brygad międzynarodowych, stale gloryfikuje Bonawenturę Durruti. W zeszycie z 25 listopada znajdujemy życiorys, który uzupełnia dane przytoczone wyżej za „Orientacion Espanola”:

„Od roku 1923 stał na czele F. A. I. (anarchistyczna organizacja iberyjska). Prześladowany przez monarchię, zostaje aresztowany. Następnie emigruje. Francja, Belgia, Niemcy, Luksemburg, Ameryka Południowa, Afryka — to etapy wędrówki emigracyjnej Durrutiego.

W 1931 roku wraca do Hiszpanii, gdzie staje na czele syndykatu włóknianczy C. N. T.”

Artykuł „Dąbrowszczaka” tak się kończy:

„Wspominając tych, którzy polegli na polach chwały w te dni listopada, chylny sztandar przed mogiłą Durrutiego, przed mogiłą wodza pierwszych oddziałów potężnej już dziś Armii Ludowej”. Jasno i wyraźnie, Durruti, sprawca kilku napadów na banki i dworce kolejowe, był wodzem pierwszych oddziałów w Hiszpanii czerwonej.

Pewne zjawiska w polityce powtarzają się, są jednak rozmaicie oceniane.

Czyje pieniądze?

Przeciwko programowi zorganizowania emigracji Żydów z Polski wysuwa „Nasz Przegląd” argument taki — na to trzeba dużo pieniędzy, a kraje posiadające nadmiar Żydów, są ubogie:

„Nie dziw tedy, że gdy antysemita sen. Petrażycki radził starać się o kolonię dla wysłania tam Żydów, to sen. Evert choć nie przeciwstawił się tej banicji w zasadzie, wylał na głowę swego kolegi kubel zimnej wody, zapomogą poinformowania go, że kolonia wymagająca wielkiego nakładu pieniężnego, którego Polska czynić nie może.

Ale może antysemita naprawdę mają jakiś realny sposób umieszczenia gdzieś swych Żydów, których uważają u siebie w kraju za żywioł niepożądany. Jeżeli mają, to niezadługo znajda sposobność do ujawnienia go szerszej opinii. Członek nowego rządu rumuńskiego prof. Cuza niedawno oświadczył, że proponuje zwołać wszechświatowy kongres antysemitki, który wyznajdzie ogólne sposoby walki z Żydami. Na kongres ten pragnie on zaprosić Niemcy, Rumunię, Polskę, Italię, Hiszpanię i Węgry. Do tego, aby walczyć z Żydami zapomogą środków negatywnych, niepojętym jest kongres, więc widocznie inicjator ma na myśli jakiś środek pozytywny. Takim środkiem może być tylko

osobne terytorium dla Żydów, powiedzmy początkowo pod opieką Ligi Narodów. Najlepiej było by oczywiście, by to była Palestyna. W każdym jednak razie tylko państwo żydowskie może realnie rozwiązać kwestię żydowską.

Zobaczmy, czy antysemita potrafi wyciągać logiczny wniosek ze swej własnej idei i czy zdobędą się na ofiarę materialną, konieczną do wcielenia jej w czyn”.

Ciesz się nas, że „Nasz Przegląd” uznaje, że najlepszym sposobem rozwiązania sprawy żydowskiej byłoby „osobne terytorium dla Żydów”. Autor nie upiera się nawet przy Palestynie.

Gdybyśmy się co do tego pogodzili, to weszlibyśmy na realną drogę rozwiązania sprawy żydowskiej.

A pieniądze?

Wszak i Żydzi są tu bardzo zainteresowani. Bodaj, że bardziej niż narody — gospodarze. Oni więc przede wszystkim powinni dostarczyć tych pieniędzy. Mają ich zaś więcej, niż jakkolwiek inny naród, do swej dyspozycji!

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.
Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzien Nar.:
TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201 -02 i 275-11.
Rekopisów redakcja nie wraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielone są na łamach pisma

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.;
rocznie — 4 zł 80 gr

Skrzynka poczt Nr. 246.

-201 -02 i 275-11.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów).
Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępuje nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu na wszystkich stronach układ 5 ciolamow i 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 gr.; zry i o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tusty druż podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów).